Białystok
4-5 VI. 1960 r.
Nr 132 (2742) Nakład 71610
Cena: 70 groszy

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

5 czerwca cała Polska obchodzi Święto Ludowe. Z tej okazji drukujemy dziś wywiad z prezesem WK ZSL, posłem Janem Ryznarem, a także artykuł o tradycjach ruchu ludowego na Suwalszczyźnie.

W numerze znajdziecie też o najlepszych filmach roku „Balladzie o żołnierzu" i „Słodkim życiu". Krystyna Siemiatycka zwiedziła Bułgarię i pisze dziś o turystyce w tym kraju. O turystyce w województwie piszemy na str. 6 w związku z rozpoczęciem sezonu. Na stronie 1, 9 i 10 druga część artykułu Omiljanowicza o niemieckim wywiadzie. Na stronie 9 i 12 znajdziecie historię zbrodniarza, który w więzieniu zdobył zdumiewającą wiedzę... prawnika...

W sumie — ciekawy numer!

K. Przerwa Tetmajer

W LESIE

Wolno i sennie chodzą
po jasnym tle błękitu
złocistobiałe chmurki
z połyskiem aksamitu.

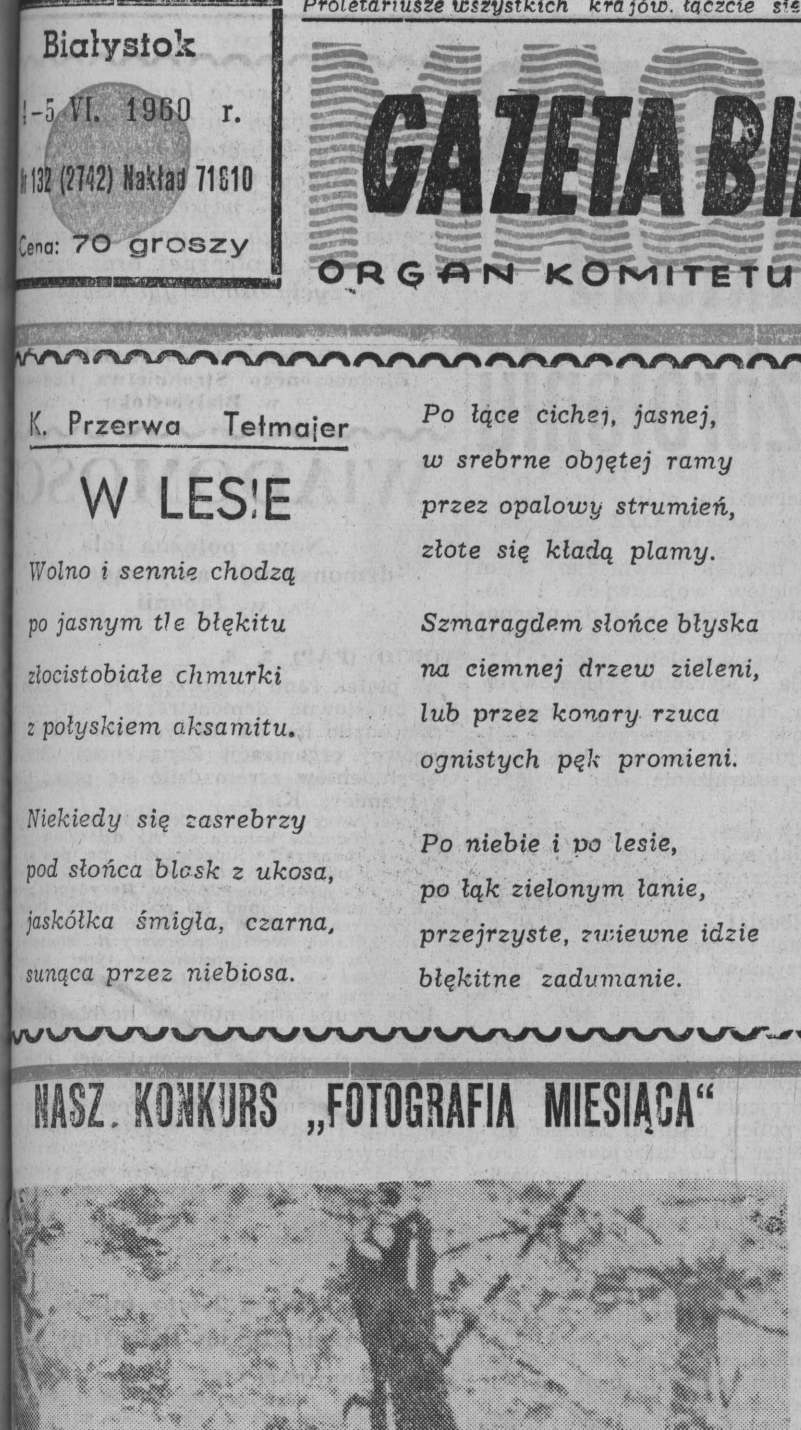
Niekiedy się zasrebrzy
pod słońca blask z ukosa,
jaskółka śmigła, czarna,
sunąca przez niebiosa.

Po łące cichej, jasnej,
w srebrne objętej ramy
przez opalowy strumień,
złote się kładą plamy.

Szmaragdem słońce błyska
na ciemnej drzew zieleni,
lub przez konary rzuca
ognistych pęk promieni.

Po niebie i po lesie,
po łąk zielonym łanie,
przejrzyste, zwiewne idzie
błękitne zadumanie.

NASZ KONKURS „FOTOGRAFIA MIESIĄCA"



W BIAŁOWIESKIEJ PUSZCZY Fot. L. Koralewski



...ty piaskowiec, lekka architektura, szklane ściany — oto cechy charakterystyczne dla budownictwa letniskowego w Bułgarii. Wszystkie pokoje z oknami na morze. Wspomnienia z Bułgarii patrz str. 5.



Oto scena ze świetnego filmu „Ballada o żołnierzu". O filmie tym mówi dziś cały świat. Piszemy o nim i my na str. 5.

LUDZIE BEZ TWARZY [2]

Może nie dosłownie, ale przenośnia za chwilę będzie zrozumiała. Idziemy zwiedzić szkołę szpiegowską w NRF. Znowu odizolowane miejsca, wille, zamki, baraki. Wszystko pilnie strzeżone, zakonspirowane. Gdzie takie szkoły się znajdują? Jest takich szkół w NRF setki. W Monachium, Kassel, Hamburgu, Fulinngen, Gladbach i setkach innych miejscowości istnieją takie szkoły. Mniejsze i większe, dla zaawansowanych i dla „analfabetów" w szpiegowskim rzemiośle. Wejdźmy do jednej z nich (oczywiście w wyobraźni).

W hallu takiej szkoły ogromny plakat. Bardzo wymowny, prawda? (patrz zdjęcie) — „Bezpieczeństwo zaczyna się tu (to znaczy w umyśle), a kończy się tu" (czyli na gadulstwie).

Idziemy dalej do „klas". „Studenci" w różnym wieku i różnie ubrani. Twarze pospolitych rzezimieszków, ludzi bez skrupułów. W tej klasie trwa wykład co powinien wiedzieć i pamiętać szpieg. Na tablicy „dziesięć przykazań szpiegowskich" Przeczytajmy niektóre z nich:

■ Nie noś nigdy przy sobie zapisków. Są bardziej niebezpieczne od aktu oskarżenia.

■ Nigdy nie noś przy sobie więcej aniżeli jeden fałszywy dowód osobisty.

■ Nie cofaj się przed kłamstwem i oszustwem, gdy wymaga tego twoje zadanie.

■ Bądź ciekawy jak dziennikarz. Nawet pozornie nieważna wiadomość może cię zaprowadzić na tropy tajemnicy państwowej.

■ Kobiety, alkohol i hazard mogą oznaczać twój koniec, jeżeli wywiad nieprzyjacielski dowie się o twoich słabościach.

A tu, w tej klasie? Tu jeszcze ciekawsze wykłady Na stołach miniaturowe nadajniki szpiegowskie, na stołach miniaturowe gamy szyfrów. Trwa nauka obsługiwania radiostacji.

Ten siwy pan, który wykłada w następnej sali, raz po raz wyciąga „zapalniczkę" i przypala papierosa. Uczniowie starają się wiernie naśladować gesty mistrza. „Zapalniczka" to szpiegowski miniaturowy aparat fotograficzny, a siwy pan, to stary hitlerowski szpieg, który uczy nowiciuszy, jak tym „narzędziem pracy" się posługiwać.

Przechodzimy jeszcze przez szereg sal szpiegowskiej szkoły. W jednych klasach adepci na szpiegów wkuwają słowa z „Małego leksykonu szpiegowskich

C. d. na str. 9



Takie plakaty wiszą w szpiegowskich szkołach w NRF. Co one oznaczają? — patrz tekst „Ludzie bez twarzy".



Niebudząca podejrzeń „zapalniczka" i „niewinne przypalanie papierosa. Ale to nie jest zapalniczka. Co? Patrzcie do tekstu artykułu obok.

Nowe propozycje ZSRR
w sprawie głównych zasad układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu

MOSKWA (PAP) 3. 6.

Premier ZSRR Nikita Chruszczow złożył w piątek oświadczenie na temat nowych propozycji rządu radzieckiego w sprawie głównych zasad „Układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu". Propozycje te zostały rozesłane do szefów rządów wszystkich państw świata.

Chruszczow wystąpił na konferencji prasowej w Sali Swierdłowskiej na Kremlu. Zebrało się tam przeszło 400 dziennikarzy radzieckich oraz korespondentów zagranicznych reprezentujących prasę, agencje, radio i telewizję. Nowe propozycje rządu radzieckiego przewidują, iż już w pierwszym etapie rozbrojenia wprowadzony zostanie zakaz i nastąpi likwidacja wszystkich bez wyjątku środków przenoszenia ładunków nuklearnych. Równocześnie mają być zlikwidowane bazy wojskowe na obcych terytoriach.

Te dwa posunięcia usunęłyby groźbę niespodziewanej wojny nuklearnej już na samym początku realizacji szerokiego programu rozbrojeniowego.

W nowych propozycjach opracowano szczegółowo postanowienia o kontroli nad rozbrojeniem. Przewiduje się, iż wraz z rozpoczęciem pierwszego etapu rozbrojenia ma być utworzona międzynarodowa organizacja kontroli w ramach ONZ.

W swoim oświadczeniu Chruszczow powiedział, że propozycje te rząd radziecki miał przedstawić pod dyskusję na paryskiej konferencji szefów rządów. Przygotowując się do spotkania na szczycie — podkreślił premier ZSRR — mieliśmy poważne i dobre zamiary. Bagaż dyplomatyczny, z którym jechaliśmy do Paryża, nie był pusty. Rząd radziecki liczył, iż na konferencji szefów rządów uda się posunąć naprzód rozwiązanie najważniejszych i najbardziej palących problemów międzynarodowych, w tym także naczelnego problemu naszych czasów — powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Niestety — dodał Chruszczow — rząd USA przez swe prowokacyjne poczynania storpedował spotkanie na najwyższym szczeblu. Wskutek tego nie udało się omówić w Paryżu sprawy powszechnego i całkowitego rozbrojenia i innych ważnych zagadnień międzynarodowych. Premier ZSRR zaznaczył w tym miejscu, że dochodzenia przeprowadzone przez komisje spraw zagranicznych senatu USA „potwierdzają raz jeszcze z całą oczywistością, iż rozbicie konferencji szefów rządów zostało zaplanowane i wprowadzone w życie przez rząd USA — Hertera, Nixona i Eisenhowera".

Chruszczow oświadczył, że problem rozbrojenia jest problemem nie cierpiącym zwłoki", który wciąż uporczywie puka do drzwi". W erze atomu, rakiet międzykontynentalnych i elektroniki — powiedział premier — dalsze zwlekanie z uregulowaniem sprawy rozbrojenia może mieć tragiczne następstwa.

Przypomniawszy o propozycji rządu radzieckiego w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia przedstawionej na ostatniej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ (we wrześniu ub. r.) Chruszczow podkreślił, że ostatnie wydarzenia nie tylko nie zmniejszyły konieczności osiągnięcia całkowitego i powszechnego rozbrojenia, zlikwidowania niebezpiecznego i niepotrzebnego narodom wyścigu zbrojeń, lecz przeciwnie, konieczność tę uczyniły bardziej palącą".

Rząd radziecki — kontynuował premier ZSRR — uważnie rozpatrzył sugestie niektórych państw, w szczególności Francji, wypowiadających się za tym, aby praktyczną realizację programu rozbrojenia rozpocząć od zniszczenia środków przesyłania broni jądrowej. Związek Radziecki, pozostając nadal przy koncepcji powszechnego i całkowitego rozbrojenia, zgadza się na to, aby jeszcze przed zakazem broni atomowej i wodorowej zlikwidować wszystkie środki przenoszenia tej broni do celu już w pierwszym etapie programu rozbrojeniowego.

Chruszczow zaznaczył przy tym, iż Związek Radziecki wnosi takie propozycje mimo iż w chwili obecnej — jak to się powszechnie uznaje — góruje nad Zachodem jeśli chodzi o najnowocześniejsze i najskuteczniejsze środki przenoszenia ładunków nuklearnych, takie np. jak międzykontynentalne pociski balistyczne.

Proponujemy — powiedział Chruszczow — aby realizację programu powszechnego i całkowitego rozbrojenia rozpocząć od zakazania i zniszczenia pod kontrolą międzynarodową rakiet i samolotów wojskowych, podwodnych i nawodnych jednostek marynarki wojennej, artylerii atomowej i innych środków przenoszenia do celu broni masowej zagłady. Proponujemy przy tym, aby równocześnie nastąpiła likwidacja wszystkich baz wojskowych na obcych terytoriach.

„Odpowiednie bezpieczeństwo można zapewnić państwom tylko wówczas, gdy z arsenałów usunie się i zlikwiduje wszystkie bez wyjątku środki przesyłania broni atomowej i wodorowej" — oświadczył Chruszczow.

„Szef rządu ZSRR podkreślił, że posunięcie takie, dokonane już w pierwszym etapie powszechnego i całkowitego rozbrojenia „stworzy niezawodną gwarancję przed niespodziewaną napaścią", o której zapobieżeniu tak wiele mówi się ostatnio w USA. „Gdy dokonane zostaną posunięcia rozbrojeniowe, to wówczas nikt chyba nie będzie się sprzeciwiał lataniu nad terytoriami poszczególnych państw i fotografowaniu najrozmaitszych miejsc z najrozmaitszych wysokości. Przecież wówczas nikt nie mógłby wykorzystać uzyskanych w ten sposób informacji ze szkodą dla bezpieczeństwa jakiegokolwiek państwa".

Chruszczow oznajmił, że w nowych propozycjach radzieckich opracowano szczegółowo postanowienia dotyczące kontroli. Już na początku pierwszego etapu przewiduje się utworzenie w ramach ONZ międzynarodowej organizacji kontroli. Będzie ona nadzorować na miejscu likwidację broni rakietowej, samolotów wojskowych i innych środków, które można użyć do przenoszenia broni atomowej i wodorowej. Organizacja kontroli sprawowałaby nadzór także nad likwidacją wyrzutni rakietowych.

Na następnych etapach funkcje organizacji kontroli będą się rozszerzać. Pod ścisłą kontrolą znajdzie się zakaz i likwidacja broni jądrowej, rozwiązanie sił zbrojnych itp.

Chruszczow oświadczył, że rząd radziecki uważnie zbadał sugestie mocarstw zachodnich o konieczności utworzenia międzynarodowych sił zbrojnych. Doszliśmy do wniosku — powiedział premier — że „w obecnych warunkach jedyną realną możliwością w celu utrzymania pokoju jest oddawanie w razie potrzeby do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa, zgodnie z kartą NZ, oddziałów sformowanych z kontyngentów policji (milicji), jakie pozostaną w dyspozycji rządów po przeprowadzeniu powszechnego i całkowitego rozbrojenia".

„Te jednostki policji (milicji) można wykorzystywać wyłącznie do utrzymania pokoju między narodami, a nie do ujarzmiania narodów walczących o niepodległość i postęp społeczny, nie do mieszania się w wewnętrzne sprawy państw" — dodał premier.

Mówiąc o okresie, jaki nastąpi po wprowadzeniu w życie postanowień rozbrojeniowych Chruszczow oświadczył, że Eisenhower, Herter, Dillon i spółka, a w szczególności Nixon, będą mogli wówczas latać nad terytorium radzieckim dokąd będą chcieli. My zaś będziemy machać do nich ręką z ziemi. Wówczas loty takie nie będą zagrażać bezpieczeństwu Związku Radzieckiego — powiedział premier.

Złożywszy oświadczenie Chruszczow odpowiadał na pytania dziennikarzy.

Orędzie Chruszczowa
do szefów rządów wszystkich krajów

MOSKWA (PAP) 3. 6.

W orędziu Nikity Chruszczowa do szefów rządów wszystkich krajów w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia podkreśla się, że obecnie zagadnienie powszechnego i całkowitego rozbrojenia jest problemem głównym.

Orędzie stwierdza, że w nowych propozycjach radzieckich dotyczących powszechnego i całkowitego rozbrojenia uwzględniono niektóre uwagi partnerów ZSRR, a zwłaszcza idee wyrażone przez rząd francuski, a mianowicie, aby na początku realizacji programu, rozbrojenia podjęte były kroki zmierzające do zniszczenia środków przenoszenia broni jądrowej do celu.

Uwzględniono również niektóre inne propozycje szeregu rządów m. in. sugestię wysuwane w toku rokowań w Komitecie Rozbrojeniowym 10 Państw.

Chruszczow informuje szefów rządów wszystkich krajów o tym, że program rządu radzieckiego przewiduje już w pierwszym etapie zakaz i likwidację wszystkich środków przenoszenia do celu broni atomowej i wodorowej. Przewidziano równoczesną likwidację wszystkich baz wojskowych na terytoriach obcych i wycofanie wojsk obcych z tych terytoriów.

Na następnych etapach mogłyby być zrealizowane posunięcia w zakresie zakazu broni jądrowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, w zakresie likwidacji armii i machiny wojskowej państw, aby ostatecznie i raz na zawsze wyeliminować wojnę z życia ludzkości i położyć kres wyścigowi zbrojeń.

W orędziu podkreśla się, że w propozycjach radzieckich szczegółowo przedstawiono postanowienia o kontroli nad posunięciami rozbrojeniowymi, postanowienia, które nie pozwolą nikomu uchylić się od realizacji układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

Rząd radziecki uważa, że propozycje te powinny być przedmiotem wszechstronnej dyskusji przede wszystkim w Komitecie Rozbrojeniowym 10 Państw.

Szef rządu ZSRR wskazuje równocześnie, że rząd radziecki „ma poważne wątpliwości, czy państwa zachodnie reprezentowane w Komitecie 10 pragną rozbrojenia". Powstaje wrażenie, że w istocie rzeczy nie są one gotowe realizować rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu, za którą głosowali.

Państwa zachodnie proponują praktycznie kontrolę bez rozbrojenia — głosi orędzie Chruszczowa. Jeśli mówić szczerze kontrola taka jest po prostu wywiadem i szpiegostwem. Żadne jednak państwo, które troszczy się o swe suwerenne prawa nie może się na to zgodzić.

Z okazji Święta Ludowego — klasie robotniczej, chłopom pracującym, młodzieży, kobietom i wszystkim ludziom pracy miast i wsi na Białostocczyźnie — najserdeczniejsze życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej oraz szczęścia w życiu osobistym składa

PREZYDIUM
Wojewódzkiego Komitetu
Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
w Białymstoku

WIADOMOŚCI

Nowa potężna fala demonstracji antyrządowych w Japonii

TOKIO (PAP) 3. 6.

W piątek rano rozpoczęły się w Tokio nowe gwałtowne demonstracje antyrządowe. Przewodzili im ok. 10 tys. studentów z powszechnej organizacji Zengakuren. Blisko 2 tys. studentów zgromadziło się przed siedzibą premiera Kiszi.

Wywatrzywszy bramę, stukilkudziesięciu osobowa grupa studentów wdarła się na dziedziniec pałacu Kiszi. Demonstranci uprowadzili na pewien czas dwóch policyjnych, inne zaś próbowali unieszkodliwić sypiąc piasek do silników. Rezydencji premiera Kiszi broniło ponad 500 policjantów. Doszło do gwałtownych starć między policją a napierającymi studentami. Według pierwszych doniesień 4 policjantów zostało rannych, w tym 3 ciężko. Przypuszcza się, że liczba rannych po stronie studentów jest wyższa.

Inna grupa studentów w liczbie ok. 5 tys. demonstrowała w piątek rano przed gmachem parlamentu. Demonstranci domagają się anulowania układu wojskowego z USA, ustąpienia premiera Kiszi, rozwiązania parlamentu i odwołania wizyty prezydenta Eisenhowera.

Jak informuje agencja Reutera w piątek dosz również do starć na dworcu kolejowym Kiruna w Tokio między policją a związkowcami, którzy nakłaniali obsługę pociągów, aby przystąpili w sobotę do strajku.

Tokio i Kioto miało podzielić los Hiroszimy

NOWY JORK (PAP) 3. 6.

W Nowym Jorku na półkach księgarskich ukazuje się książka pod tytułem „No high ground" (Nie było wątpliwych przyczyn).

Z książki dowiadujemy się, że stolica Japonii Tokio i prastare centrum kultury japońskiej Kioto miały podzielić los Hiroszimy i Nagasaki. Tokio nie zostało zbombardowane tylko dlatego, że Japonia natychmiast się poddała.

Oświadczenie Rządu PRL
w sprawie nowych propozycji rozbrojeniowych Związku Radzieckiego

WARSZAWA (PAP) 3. 6.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjął z żywym zadowoleniem nowe propozycje Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia, stanowiące rozwinięcie programu przedstawionego przez premiera Chruszczowa 18 września ub. roku w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ i uznał, że odpowiadają one w pełni interesom pokoju i pokojowego współistnienia.

Z jednomyślnym przyjęciem rezolucji ONZ, która zobowiązywała państwa do konstruktywnego rozwiązania problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia i z utworzeniem komitetu rozbrojeniowego dziesięciu państw narody świata wiązały nadzieje na szybkie rozwiązanie tego problemu. Te same nadzieje ożywiały Polskę, której delegacja przystąpiła w marcu br. wraz z innymi delegacjami państw socjalistycznych do obrad komitetu rozbrojeniowego. Niestety pierwsza faza obrad komitetu nie dała oczekiwanych rezultatów. Mocarstwa zachodnie mimo, iż głosowały w ONZ za rezolucją, zlecającą komitetowi opracowanie porozumienia w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia, w toku obrad komitetu obstawały przy koncepcjach faktycznie zmierzających tylko do kontroli nad istniejącymi zbrojeniami, do kontroli bez rozbrojenia.

W tym stanie rzeczy opinia światowa oczekiwała, że konferencja szefów rządów sformułuje zalecenia, które pozwolą na ruszenie z miejsca sprawy rozbrojenia. Jednakże, jak wiadomo konferencja ta została storpedowana przez rząd Stanów Zjednoczonych. Nie ulega wątpliwości, że siły zimnowojenne zmierzały tym samym do uniemożliwienia postępów na drodze do porozumienia w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Koła te, zwłaszcza w NRF zainteresowane są najwyraźniej w kontynuacji wyścigu zbrojeń i w dalszym zaostrzaniu sytuacji międzynarodowej. Lecz narody świata pragną przede wszystkim pokoju, położenia kresu stanowi napięcia w stosunkach międzynarodowych, zakończenia wyścigu zbrojeń, uwolnienia ludzkości od niebezpieczeństwa wojny atomowej. Dlatego idea powszechnego i całkowitego rozbrojenia znalazła tak szerokie poparcie w opinii publicznej wszystkich krajów.

Rozwinięty program rozbrojeniowy ZSRR uwzględniający szereg poglądów mocarstw zachodnich, w pierwszym rzędzie postulatów Francji, wyrażonych w toku dotychczasowych rozmów, wysuwający na czoło sprawę likwidacji środków rozpętania wojny nuklearnej jest jeszcze jednym dowodem dobrej woli Związku Radzieckiego, jego gotowości do wyjścia naprzeciw mocarstwom zachodnim, do pozytywnego rozwiązania problemu rozbrojenia. Jest to nowe świadectwo niezmiennej woli Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego aktywnego działania na rzecz zmniejszenia napięcia międzynarodowego. Bardziej szczegółowe sprecyzowanie systemu kontroli rozbrojenia dowodzi raz jeszcze wymownie, że państwa socjalistyczne są za rozbrojeniem pod ścisłą kontrolą międzynarodową.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraża swe pełne poparcie dla przedstawionych w dniu 2 czerwca br. przez ZSRR propozycji powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Przpozycje te odpowiadają najżywotniejszym interesom narodu polskiego, który tylokrotnie padał ofiarą wyścigu zbrojeń i agresywnych najazdów i który wiąże ściśle swe perspektywy socjalistycznego rozwoju z utrwaleniem pokoju i wyeliminowaniem wojny z życia narodów.

Cyrus Eaton opuścił Polskę

WARSZAWA (PAP) 3. 6.

3 bm. w godzinach porannych opuścił Polskę po kilkudniowej wizycie znany przemysłowiec i finansista amerykański, laureat leninowskiej nagrody pokoju Cyrus Eaton wraz z małżonką. C. Eaton udał się do Berlina.

POGODA

SOBOTA—Na ogół pogodnie, rano zamglenia oraz zamkające lokalne mgły. W godzinach południowych rozwój chmur kłębiastych. Temperatura od +25 st. Wiatry słabe północno - zachodnie i zachodnie.

NIEDZIELA — Pogoda bez większych zmian.

Chcemy dołożyć swoją cegiełkę do rozwoju Białostocczyzny

Z okazji Święta Ludowego o pracy ZSL rozmawiamy z prezesem WK ZSL posłem na sejm PRL Janem Ryznarem



Na wstępie krótkie pytanie: **Jak ZSL przyczynia się do rozwoju Białostocczyzny?**

— Organizacja nasza bierze czynny udział we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego oraz kulturalno-oświatowego Białostocczyzny. Obrazem tego mogą być chociażby następujące dane. Naszych członków — ZSL-owców mamy w radach narodowych wszystkich szczebli — 1332, w prezydiach rad narodowych — 280, we władzach kółek rolniczych — 445, a wśród nauczycielstwa — 520. Oprócz tego wielu ludowców działa w aparacie rad narodowych oraz spółdzielczości wszelkiego typu.

Ofiarna praca tych kolegów zarówno w realizacji wytycznych ogólnopaństwowych, jak i uchwał zjazdów i plenów wszystkich instancji Stronnictwa przyczynia się niewątpliwie do szybszego rozwoju naszego województwa.

Z długiej listy naszych działaczy wymienić można by takie nazwiska jak **Józef Saperzyński** i **Czesław Gartych**, którzy pełnią zaszczytne funkcje przewodniczących prezydiów powiatowych rad narodowych, pierwszy w Ełku, drugi — w Mońkach, kolegów **Bolesława Załogę** i **Zygmunta Pieńkowskiego** — radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej, kol. **Adama Anielczyka**, starego działacza ludowego, pełniącego obecnie obowiązki przewodniczącego Prezydium GRN w Rudce, kol. **Konstantego Zakrzewskiego**, młodego, ale już zasłużonego działacza ludowego, który jest przewodniczącym Prezydium GRN w Kołakach i był współorganizatorem spółdzielni zdrowia.

Inicjatywa i praca tych działaczy oraz setek innych sprawia, że białostocka organizacja ZSL-owska zdobyła sobie coraz szerszy autorytet na wsi, że działacze nasi i nasze ogniwa coraz częściej, obok członków partii i podstawowych organizacji partyjnych, stają się siłą napędową wielu poczynań i realizacji zadań, jakie stoją przed naszą wsią. Trzeba podkreślić, że coraz częściej koła ZSL podejmują swoje akcje na wsi przy ścisłej współpracy z organizacjami partyjnymi PZPR.

— Jakie konkretne przykłady współpracy kół ZSL i podstawowych organizacji partyjnych na wsi można by podać?

— Przykładów takich można wymienić wiele z każdego powiatu. Dużo takich faktów notujemy m. in. w powiecie białostockim i moneckim. Na przykład we wsi Gnieciuki, pow. białostocki, w wyniku wspólnej inicjatywy działaczy ZSL i PZPR wybrukowano duży odcinek drogi. To był jednak dopiero początek. Obecnie, z inicjatywy obu organizacji politycznych prowadzone są w tej wsi na szeroką skalę zakrojone prace melioracyjne, obejmujące powierzchnie około 60 ha gruntów.

Spośród tych prac społecznych należy m. in. wymienić wykarczowanie przez mieszkańców wsi 5 ha gruntu pokrytego zaroślami. Mieszkańcy tej wioski przewidują dalsze prace w tej dziedzinie.

Innym przykładem mogą być wspólne poczynania członków partii i ludowców w Kuziach nad zorganizowaniem spółdzielni zdrowia w swojej wsi. Mimo wielu trudności, na jakie napotykali, doprowadzili oni swoje zamierzenia do końca i w ostatnich miesiącach ub. roku powstała tam spółdzielnia zdrowia. Dziś pracuje w niej trzech lekarzy i korzysta z jej usług wielu mieszkańców wsi. Jest to tym bardziej godne uwagi, że spółdzielnia ta powstała w rejonie szczególnie zaniedbanym pod względem stanu zdrowotności.

Zorganizowanie spółdzielni zdrowia było m. in. zasługą takich działaczy jak **Jan Charubin**, prezes Gromadzkiego Komitetu ZSL, **Konstanty Deptuła**, prezes koła ZSL i **Wiktor Czajkowski**, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej.

Muszę podkreślić, że często zachodzi potrzeba długich starań usuwania różnych przeszkód, uprzedzeń i niechęci, zanim inicjatywa działaczy uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem. Im jednak większe jest przekonanie o słuszności sprawy i większy upór w doprowadzeniu jej do końca, tym większe później zadowolenie i inicjatorów z dobrze spełnionego obowiązku.

Poważną rolę w rozbudzeniu inicjatywy i aktywności naszych działaczy odegrało szkolenie ideologiczne, przeprowadzone w większości kół. Poza zagadnieniami dotyczącymi spraw wewnętrznych Stronnictwa, omawiano tam także rolę i zadania koła ZSL, rolę gromadzkiej rady narodowej, zadania kółka rolniczego, znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego i współpracy z partią. W wielu wypadkach szkolenie takie było organizowane wspólnie z działaczami partii.

— Jakie zadania na najbliższą przyszłość stoją przed ZSL?

— Główne zadania w tej dziedzinie wytyczył III Kongres ZSL oraz V Wojewódzki Zjazd naszej organizacji, który odbył się z końcem ub. roku. Postulują one aktywne włączenie się organizacji ZSL do pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia. Realizacja postawionych zadań jest jednak możliwa tylko wtedy, jeżeli każde nasze ogniwo, koło czy grupa działać będą w oparciu o całą wieś, o wszystkich jej mieszkańców.

Budowa nowych dróg, zalesianie, melioracja, produkcja materiałów budowlanych, wykorzystanie FRR, budowa świetlic, organizacja spółdzielni zdrowia — to tylko kilka spraw, które winny się znaleźć w zakresie działania naszych kół.

Organizacja nasza znajduje się w przededniu zjazdów powiatowych, które odbędą się w okresie czerwca i lipca. Właśnie uchwały tych zjazdów będą miały na celu praktyczne wytyczenie zadań na najbliższą przyszłość.

Realizacja naszych zamierzeń, działalność zgodna ze statutem i deklaracją ideowo-programową oraz walka o podniesienie produkcji rolnej — to węzłowe zadania, jakie przed nami stoją. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że jesteśmy w stanie je wykonać i będziemy się starali zrobić to jak najlepiej.

Działając we Froncie Jedności Narodu, jesteśmy współodpowiedzialni za losy kraju i wsi. Zadania te wykonamy tym lepiej, im ściślejsza będzie nasza współpraca z klasą robotniczą i jej partią — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Sojusz robotniczo - chłopski, współpraca z PZPR — to fundament polityki Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Właśnie o tych podstawowych zasadach naszej działalności, z okazji obchodów Święta Ludowego, warto przypomnieć.

Rozmawiał: **J. M. REMBIASZ**

Szczyt Dhaulagiri zdobyty



Na zdjęciu u góry: szczyt zaznaczony po prawej stronie drogą, którą Detlef Hecker w 1938 r. osiągnął wysokość 7.600 m. Po lewej nowa droga, którą szła w ub. roku nieudana wyprawa austriacka. Tę samą drogę widzimy na zdjęciu dolnym — tędy też szli zdobywcy Dhaulagiri — wyprawa szwajcarska Maka Eisolina, w której, jak wiadomo, uczestniczą również dwaj polscy alpiniści. Fot. — CAF

Najlepszy film ostatnich... 500 lat



Francuski filmowiec Claude Chabrol uznał film swego kolegi Alain Resnais „Hiroszima, moja miłość" za najlepszy film ostatnich... 500 lat. Film rzeczywiście jest doskonały, czego najlepszym dowodem jest fakt, że zdobył nagrodę na Festiwalu Filmowym w Cannes w 1959 roku i cieszy się ogromnym zainteresowaniem publiczności w różnych krajach.

NA ZDJĘCIU: para bohaterów tego filmu — Emmanuela Riva i Elji Okada. Fot. — CAF

II Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalkowych



„Mężeństwo Piotra Obeyta" — groteska Sławomira Mrożka w wykonaniu Teatru Lalek „Groteska" w Krakowie. Reżyseria Zofii Jaremowej.

NA ZDJĘCIU: kukiełka naukowca.

CAF — fot. Lewicki

ZSRR SZCZERZE DĄŻY DO ROZBROJENIA

Tak się często składa, że najważniejsze wydarzenia mają miejsce dopiero pod koniec tygodnia. Tak było i tym razem. Oto w piątek nadeszła z Moskwy wiadomość o nowych propozycjach Związku Radzieckiego w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

W pierwszym komentarzu na ten temat chcemy wskazać przede wszystkim na nowe, zasadnicze elementy, zawarte w propozycjach radzieckich. **A więc uwzględniają one m. in. postulat Francji w sprawie zakazu środków przenoszenia ładunków nuklearnych.** Radziecki plan rozbrojeniowy, wysunięty w ub. roku w ONZ, przewidywał likwidację środków transportu broni masowej zagłady (rakiet, samolotów wojskowych, łodzi podwodnych, artylerii atomowej i innych) w ostatnim, trzecim etapie rozbrojenia. **W nowych propozycjach Związek Radziecki zgadza się na umieszczenie tego punktu w pierwszym etapie rozbrojenia.** ZSRR proponuje, aby jednocześnie nastąpiła likwidacja wszystkich baz wojskowych na obcych terytoriach.

Drugi, nowy element w propozycjach radzieckich, dotyczy sprawy kontroli rozbrojenia. **Nowe propozycje przewidują utworzenie wraz z rozpoczęciem pierwszego etapu rozbrojenia międzynarodowej organizacji kontroli w ramach ONZ.** Struktura, zadania i uprawnienia organizacji kontroli zostały w nowych propozycjach radzieckich szczegółowo opracowane.

Premier Chruszczow we wszystkich swoich przemówieniach po storpedowaniu przez USA konferencji na szczycie podkreślał, że ZSRR będzie nadal działał na rzecz odprężenia międzynarodowego. Nowe propozycje radzieckie są najlepszym tego dowodem. Jest to jednoznaczne potwierdzeniem tego, **że ZSRR szczerze dąży do wprowadzenia w życie idei całkowitego i powszechnego rozbrojenia.**

7 czerwca wznowione zostają w Genewie rokowania rozbrojeniowe Komitetu 10 Państw Wschodu i Zachodu. Dzięki nowym propozycjom radzieckim, Komitet będzie miał nad czym obradować. Propozycje radzieckie uwzględniają wiele postulatów strony zachodniej. Istnieje więc obecnie perspektywa posunięcia naprzód rokowań rozbrojeniowych, jeśli tylko Zachód wykaże dobrą wolę.

PO TRZECH TYGODNIACH

Mija już trzeci tydzień od czasu zerwania przez USA konferencji na najwyższym szczeblu. Ale temat ten jest jeszcze wciąż aktualny.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Tym sprawom poświęcone było ostatnie przemówienie premiera Chruszczowa na naradzie przodowników pracy komunistycznej. Szef rządu radzieckiego, na podstawie faktów udowodnił, że ZSRR przygotowywał się do spotkania w Paryżu w dobrej wierze (można tu dodać, że ostatnie propozycje radzieckie w sprawie rozbrojenia miały być przedstawione w Paryżu), lecz Stany Zjednoczone swymi prowokacyjnymi posunięciami w stosunku do ZSRR i podnoszeniem szpiegostwa do rangi polityki państwowej, uniemożliwiły odbycie rozmów.

Przemówienie premiera Chruszczowa zostało ocenione przez zachodnich obserwatorów politycznych jako dowód, że ZSRR nie zamierza zmieniać swojej dotychczasowej, pokojowej polityki.

Jak wiadomo, szef rządu radzieckiego wysunął w swym przemówieniu sugestię, aby w przyszłej konferencji na szczycie wzięły udział Chiny Ludowe. Indie, Indonezja i ewentualnie inne kraje Azji i Afryki. W Londynie pojawiły się w związku z tym głosy, że udział Chin w rozmowach na szczycie byłby pożądany. Natomiast USA twierdzą, że dla nich byłoby to nie do przyjęcia.

Jeśli już mowa o Chinach, to trzeba podkreślić, że w Stanach Zjednoczonych jest coraz więcej głosów domagających się zmiany polityki wobec ChRL. Politykę amerykańską w stosunku do Chin Ludowych cechuje bowiem wielka sprzeczność. Z jednej strony USA nie uznają ChRL i nie chcą zgodzić się na przyjęcie jej do ONZ, a z drugiej strony zdają sobie sprawę, że zawarcie porozumienia o rozbrojeniu byłoby niemożliwe bez udziału Chin. A co będzie, jeśli na przykład rokowania rozbrojeniowe wrócą znowu na forum ONZ, co nawiasem mówiąc, jest celkiem możliwe? Wówczas polityka amerykańska wobec Chin będzie musiała ulec zmianie.

*

W ubiegłym tygodniu również prezydent Francji de Gaulle zabrał głos na temat fiaska konferencji paryskiej.

De Gaulle, jakkolwiek odciął się od afery ze szpiegowskim samolotem „U-2", to jednak stwierdził, że nie powinno to być powodem do nieodbycia konferencji. Prezydent Francji powiedział, że jego zdaniem, trzy czynniki warunkują obecnie zachowanie pokoju: 1) odprężenie, rozumiane jako polepszenie stosunków międzynarodowych; 2) kontrolowane rozbrojenie; 3) współpraca Wschodu i Zachodu w dziedzinie pomocy krajom słabo rozwiniętym.

PO ZAMACHU STANU W TURCJI

27 maja wojsko dokonało w Turcji zamachu stanu i przejęło władzę. Obalony został znienawidzony reżim premiera Menderesa.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nowy rząd turecki, na którego czele stanął gen. Gursel, we wszystkich oświadczeniach składa deklarację na temat wierności Turcji dla NATO i CENTO.



Gen. Gursel

W związku z tym wielu komentatorów na Zachodzie przypuszcza, że zamach stanu odbył się za wiedzą, a nawet przy współudziale USA. Stany Zjednoczone chciały w ten sposób uniknąć poważniejszych zamieszek, które mogłyby rozluźnić więzy łączące Turcję z Zachodem.

Turcja uważana jest na Zachodzie za jeden z bastionów paktu atlantyckiego. Trzeba powiedzieć, że słaby to bastion, skoro do zaprowadzenia w nim porządku trzeba było aż wojskowego zamachu stanu.

W. ZGIET

Spróbujmy odpowiedzieć:

KTO-CO GDZIE-JAK KIEDY?

PYTANIA:

1. Związek Radziecki skierował do Rady Bezpieczeństwa skargę na Stany Zjednoczone w związku z naruszeniem obszaru powietrznego ZSRR przez amerykański samolot U-2. Jakie państwa wchodzą obecnie w skład Rady Bezpieczeństwa poza jej pięcioma stałymi członkami — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, Chinami czangkaiszekowskimi?

2. Kto i kiedy powiedział: „Wymazałem Polskę raz na zawsze z mapy Europy"?

3. Piętnaście lat temu na konferencji w San Francisko pięćdziesiąt krajów podpisało kartę Narodów Zjednoczonych, kładąc podwaliny pod powstanie ONZ. Ilu członków liczy obecnie ONZ?

4. Który z przywódców czterech wielkich mocarstw — Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji — jest najstarszy wiekiem, a który najmłodszy?

5. Związek Radziecki wystrzelił nowy pocisk międzyplanetarny. Kto i kiedy wystrzelił pierwszego, wykonanego ręką ludzką satelitę ziemskiego?

6. Jaki okręt parowy i kiedy przepłynął po raz pierwszy Atlantyk i ile czasu na to zużył?

7. W Londynie obradowała ostatnio konferencja krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Jakie kraje poza Wielką Brytanią wchodzą w skład Wspólnoty?

8. Gdzie mieszczą się najbogatsze w Europie złoża miedzionośne?

9. Kiedy i gdzie zawarty został układ o ostatecznym wytyczeniu polsko - niemieckiej granicy państwowej na Orze i Nysie?

10. Ilu mieszkańców liczą Ziemie Zachodnie obecnie, w 15 lat po powrocie ziem nad Odrą i Nysą do Macierzy?

Odpowiedzi szukajcie w numerze.



Obrazek z Egiptu

Fot. — CAF

Święta wojna przeciwko FELLINIEMU

Ostatni film Felliniego „Słodkie życie" był przysłowiowym kijem włożonym w mrowisko. Zyskując uznanie szeregu przedstawicieli świata artystycznego Włoch, wywołał jednocześnie wściekłe ataki faszystowsko - klerykalne. „Słodkie życie" wzburzyło spokojne wody high society Rzymu. Uderzono na alarm. Prasa republikańska zaczęła nagle mówić o zagrożonej ojczyźnie, o chrześcijaństwie zepchniętym w błoto. Obóz katolicki podzielił się na dwie grupy stojące na przeciwstawnych sobie krańcach. Na czele obrońców filmu stanął kardynał Siri, zwolennik kierunku reprezentowanego przez Rossellinego, De Sikę i Felliniego; po przeciwnej stronie — Centro Cattolico Cinematografico, organizacja będąca narzędziem kościoła katolickiego i odgrywająca poważną rolę w kinematografii włoskiej.

Przyjrzyjmy się bliżej stosunkom w kinematografii włoskiej, a sprawa Felliniego wyda się nam bardziej zrozumiała. Centro Cattolico Cinematografico (Ccc) założony w 1933 r. z polecenia Piusa XI, funkcjonował jeszcze kilka lat po wojnie jako coś w rodzaju cenzury. Grupa ekspertów oglądała filmy zarówno włoskie jak i obce, opiniowała je i segregowała według ustalonych schematów. Jeżeli któryś wydał się niemoralny, zaopatrywano go w etykietę „wykluczone", uniemożliwiając tym samym projekcję. Krytycy Ccc byli zwykle pobłażliwi w stosunku do filmów „bez problemu", płytkich komedii, westernów; natomiast bardzo surowi w stosunku do dzieł zaangażowanych społecznie.

Watykan postarał się naturalnie o to, żeby ta działalność przyniosła również korzyści materialne. Osiągnął to drogą ekspansji parafialnych sal kinowych, których liczba ze stu w 1938 r. wzrosła obecnie do 7.000 i która obejmuje 1/3 obrotu narodowego. W ten sposób w sercu kinematografii włoskiej utworzona została poważna siła nacisku ekonomicznego i ideologicznego, wywierająca duży wpływ na kierunek produkcji.

Dziś Ccc teoretycznie nie ma już tego znaczenia co poprzednio, praktycznie jednak w dalszym ciągu odgrywa w kinematografii włoskiej rolę decydującą. Jeżeli bowiem Ccc zabroni wyświetlać film w 7.000 sal parafialnych, to dla producenta oznacza fiasko, fiasko tym poważniejsze, że kinematografia włoska boryka się ostatnio z olbrzymimi trudnościami finansowymi.

Żeby nie paść ofiarą tej tak groźnej prohibicji, niektórzy producenci dopuszczają ingerencję Ccc w początkowe stadium tworzenia filmu. Zapoznawszy się z założeniami filmu, eksperci Ccc akceptują go lub od razu odradzają dalszą produkcję. Tak więc w państwie włoskim, które dysponuje własnymi organami kontroli, grupującymi ludzi kompetentnych istnieje druga cenzura hamująca swobodny rozwój sztuki filmowej.

Sądząc z tego, co się przydarzyło Felliniemu, nie kontaktował się on w trakcie kręcenia filmu „Słodkie życie" z Ccc, skoro instytucja ta kategorycznie zabroniła wyświetlania go w salach parafialnych. Ccc jeszcze raz podkreśliło swoją siłę wskazując, że gwarantowana przez włoską konstytucję swoboda twórcza artysty, w praktyce jest tylko fikcją.

Według „Vie Nuove"

TECHNIKA - dla państwa Kowalskich

Na wycieczkę — nowym skuterem
Na weekend — z adapterem bateryjnym
W mieszkaniu — jak na sali koncertowej
Próbujemy telewizji na kolorowo
Rewolucja wśród lodówek
Za złotówkę „szafa gra"

Na codzień bardziej raduje nas sprawna praca domowej froterki, niż nienagannie funkcjonowanie obrabiarki ze sterowaniem programowym. Warto więc zasięgnąć języka, jaką technikę — na użytek pp. Kowalskich — szykuje na najbliższe lata nasi konstruktorzy.

Motocykl — w pracy, sporcie i turystyce: miejsce popularnej już „Osy" zajmuje skuter silniejszy, o pojemności 175 cm sześc. Pojawi się też na szosach krajowa „dwieście pięćdziesiątka", odpowiednik czeskiej „Jawy". Spece od motoryzacji zapowiadają podniesienie mocy silników, polepszenie wygody jazdy przez dobór sprawniejszych zawieszeń, a także — zmniejszenie zużycia paliwa, co przy dalszych wyprawach jest sprawą istotną. Warto zwrócić uwagę, że za 2 — 3 lata amatorzy jazdy na dwóch kółkach będą mogli wybierać krajowy sprzęt o pojemności 50 cm sześc., 125, 175, 250, 350 cm sześc.

Patefony sprężynowe są już raczej zabytkiem, a adaptery nie można zabrać niestety na wycieczkę z uwagi na brak źródeł... prądu w lesie. Ale — ukażą się gramofony i magnetofony na baterie i akumulatory (z urządzeniami do stereofonicznego odtwarzania!), co w połączeniu z projektowanym zmniejszeniem szybkości przesuwu taśmy i obrotów, zautomatyzowaniem odtwarzania i zmiany płyt, zapewni długotrwałą, godziwą rozrywkę na łonie natury. Po wyczerpaniu własnego zasobu nagrań melomani - turyści będą mogli kontynuować ucieczkę w pobliskiej gospodzie, uruchamiając za 1 zł automat muzyczny zwany też „grającą szafą", które to sprzęty konstruktorzy zaprojektują z przemysł zbuduje w dużych ilościach.

W sprzętach instalowanych w mieszkaniach — w perspektywie poważne zmiany i udoskonalenia techniczne. Telewizory, te popularne 14-calowe i luksusowe o przekątnej ekranu 21 cali, będą posiadać w dużym stopniu zautomatyzowaną obsługę (kontrast, czerń, ostrość obrazu) oraz mają być niezawodne — w działaniu. Skrzynie ulegną znacznemu zmniejszeniu dzięki zastosowaniu elementów półprzewodnikowych i nowoczesnych kineskopów. Popróbujemy, być może, telewizji kolorowej, jeśli wypadną pomyślnie badania laboratoryjne prowadzone szeroko w zakresie lamp, podzespołów, aparatury.

Wśród radioodbiorników obowiązuje na najbliższe lata moda na aparaty małe, przenośne (tanie!) na tranzystorach, zasilane z sieci, bądź z baterii. Przemysł szykuje kilka typów takich odbiorników. W klasie luksusowej pojawią się radia, umożliwiające stereofoniczny — jak na dobrej sali koncertowej — odbiór dźwięku.

Ponieważ lodówki absorbycyjne, wypełnione amoniakiem i wodorem, zużywają podczas pracy sporo energii elektrycznej, przemysł szykuje kilka typów oszczędnych i wydajnych lodówek sprężarkowych do użytku domowego. Trzeba jeszcze wspomnieć o znajdujących się na warsztacie konstruktorów 10 nowych typach pralek mieszadłowych, bębnowych, a także — o dwóch typach maszyn do szycia.

(WiT-AR)

MAPA POLSKI A „FINANCIAL TIMES"

Brytyjski tygodnik **„FINANCIAL TIMES"** wydał specjalny dodatek poświęcony Niemieckiej Republice Federalnej, z artykułem wstępnym pióra ministra gospodarki Erharda. W dodatku tym zwraca uwagę fakt, że zamieszczona w nim mapka ujęta została w ten sposób, iż nie ma na niej granicy polsko - niemieckiej. W taki więc sposób ominięty został problem granicy na Odrze i Nysie. Warto przypomnieć, że w roku ubiegłym „Financial Times" wydał podobny dodatek poświęcony Polsce. (w-z)

Z GRANICĄ O POLSCE

HANDEL POLSKO - WŁOSKI

Włoski dziennik **„IL CORRIERE DELLA SERA"** zamieścił wiadomość o otwarciu w Warszawie biura Włoskiego Instytutu Handlu Zagranicznego.

Utworzenie biura— stwierdza pismo — odpowiada coraz mocniej potrzebie zapoznania Polski z różnymi aspektami włoskiej produkcji.

Po omówieniu wzrostu wymiany handlowej między obu krajami w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1958, dziennik podkreśla, że w roku 1959 saldo handlowe dla Włoch było ujemne i dodaje:

Powinno to pozwolić eksporterom włoskim na zwiększenie sprzedaży na polskim rynku. Można dodać, że właśnie ostatnio potwierdzając zainteresowanie polskich klientów włoską produkcją przemysłową, zawarty został poważny kontrakt między wielką firmą mediolańską produkującą maszyny włókiennicze, a odpowiednią firmą polską. Kontrakt opiewa na około miliard lirów".

Oko w oko z Bułgarią 1)

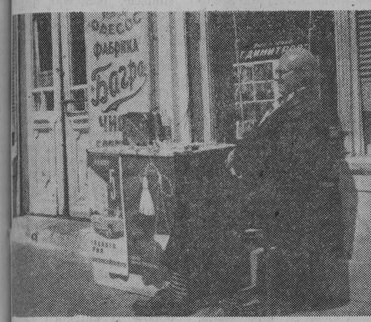
ZŁOTO z piasku

— Jakim cudem Warneńczyk dojechał tu koniem — nie dziwiliśmy, gdy po 55-godzinnej podróży pociągiem niepieszny oczom naszym ukazał się cel eskapady — Złote Piaski.

I jeśli kto liczył na wyczerpywanie się „brzuchem do góry" na plaży — zawiódł się srodze.

— Maj, to jeszcze nie sezon — rozczarowali nas Bułgarzy — Przyjedźcie w lipcu - wypoczynkowy. Już dziś w 16 komfortowych pensjonatach może spędzić urlop 3 tys. osób. W centrum osiedla wyrósł wspaniały hotel „Rodina" (Ojczyzna).

Najprzyjemniej pije się zdrojową wodę w nastrojowej restauracji „Pod starym dębem". A propos: istotnie stary, rozłożysty dąb starannie ogrodzono; jego wspaniałe konary niby dach tworzą



o turystę czyha i tu szaleństwo „Toto". Spryiny komisant ustawi stolik wprost na chodniku, nastawi mały odbiorniczek na całe fale i zachęca do wykupienia bonu.

— Teraz dopiero przygotowujemy się do sezonu.

I mieli rację. Bułgarskie wybrzeże Morza Czarnego otwarte istny „szał przedsezonowy".

KTO INWESTUJE — TEN ZBIERA

Dzieś przed czterema laty padła decyzja postawienia Złotych Piasków nadbrzeżu luksusowego kurortu. Nie trzeba znać się na średniowiecznej alchemii, aby stwierdzić, że i z piasku można wydobyć złoto. Oczywiście, gdy umiejętnie do tego podejdzie, tak umiejętnie, jak umieją Bułgarzy.

Cztery lata temu nad urokliwym, malowniczym wybrzeżem latały mewy, gorące piaski odbijało się na pustych, ciągnących kilometrami naturalnych plażach.

Dziś tuż w sąsiedztwie kurortu Warna wyrasta piękny, nowoczesny ośrodek turystyczno - wypoczynkowy. Już dziś w 16 komfortowych pensjonatach może spędzić urlop 3 tys. osób. W centrum osiedla wyrósł wspaniały hotel „Rodina" (Ojczyzna).

Najprzyjemniej pije się zdrojową wodę w nastrojowej restauracji „Pod starym dębem". A propos: istotnie stary, rozłożysty dąb starannie ogrodzono; jego wspaniałe konary niby dach tworzą

o turystę czyha i tu szaleństwo „Toto". Spryiny komisant ustawi stolik wprost na chodniku, nastawi mały odbiorniczek na całe fale i zachęca do wykupienia bonu.

— Teraz dopiero przygotowujemy się do sezonu.

I mieli rację. Bułgarskie wybrzeże Morza Czarnego okazał istny „szał przedsezonowy".

KTO INWESTUJE — TEN ZBIERA

Dzieś przed czterema laty padła decyzja postawienia Złotych Piasków nadbrzeżu luksusowego kurortu. Nie trzeba znać się na średniowiecznej alchemii, aby stwierdzić, że i z piasku można wydobyć złoto. Oczywiście, gdy umiejętnie do tego podejdzie, tak umiejętnie, jak umieją Bułgarzy.

Cztery lata temu nad urokliwym, malowniczym wybrzeżem latały mewy, gorące piaski odbijało się na pustych, ciągnących kilometrami naturalnych plażach.

Dziś tuż w sąsiedztwie kurortu Warna wyrasta piękny, nowoczesny ośrodek turystyczno - wypoczynkowy. Już dziś w 16 komfortowych pensjonatach może spędzić urlop 3 tys. osób. W centrum osiedla wyrósł wspaniały hotel „Rodina" (Ojczyzna).

Najprzyjemniej pije się zdrojową wodę w nastrojowej restauracji „Pod starym dębem". A propos: istotnie stary, rozłożysty dąb starannie ogrodzono; jego wspaniałe konary niby dach tworzą naturalny parasol.

Zazwyczaj wygląda to tak: regularnie odgrodzone półko z posadzonym młodym szczepem winnym, w centrum koniecznie jakiś efektowny głaz, obok stolik, ławeczka, coś w rodzaju altanki i wreszcie miniaturowy domeczek, często wiszący u skały, jak gniazdo jaskółcze.

Złote Piaski połączono z Warną trzecią górską szosą, biegnącą zakosami tuż nad morzem, to znów pełzającą serpentynami u podnóża gór. Wzdłuż ustawiono neonowe latarnie. Z czasem będą także chodniki i z pewnością — jak w Warnie — rabaty kwietne, trawniki i drzewa. Na razie wszystko czeka swej kolejki. Ale o kioskach, o daszkach na przystankach już pomyślano. Trudno przecież pozostawić obcego turystę na pastwę pięknego wprawdzie, ale „dzikiego" krajobrazu. Dobrudży (bo taką starą nazwę nosi ta kraina).

Rejon ten, to nie tylko kraj winem płynący. Są tu również źródła wspaniałej wody mineralnej. Jeśli Was przerazi menu bułgarskiej kuchni — sięgnijcie po butelkę „mineralki", a na pewno nawet „pieczeń agnieszka" (z owieczki) podlana oliwą i... zsiądłym mlekiem okaże się strawna. Zresztą nie narzekajmy: po 11 miesiącach wcinania „schaboszczaka" nie zaszkodzi jeden miesiąc „egzotyki dla żołądka". Zwłaszcza, gdy przyrządzi je znakomity kucharz z popularnej restauracji „Złoty Rak".

Nazwa tej restauracji — również nie przypadkowa. Na złocistą, 2-kilometrową plażę fale morza wyrzucają różnej wielkości kraby: od „miniaturek" po olbrzymy. Trzeba uważać, by ich nie rozdeptać.

A swoją drogą plaża jest tam prześliczna. W maju też! Zwłaszcza, że i dla gości „przedsezonowych" słońce bywa łaskawe.

O innych walorach turystycznych wybrzeża nad Czarnym Morzem — za tydzień.

Krystyna Siemiątycka
Zdjęcia autorki

JASKÓŁCZE GNIAZDO

Gorączkowe prace przedsezonowe trwały nawet w niedziele i święta. W święta zaludniały się szczególnie prywatne działki.

Na całym nadbrzeżu od Warny po Złote Piaski (po obu stronach 20-kilometrowego odcinka) ciągną się rzędy małych, 10-arowych działek prywatnych.

Zazwyczaj wygląda to tak: regularnie odgrodzone półko z posadzonym młodym szczepem winnym, w centrum koniecznie jakiś efektowny głaz, obok stolik, ławeczka, coś w rodzaju altanki i wreszcie miniaturowy domeczek, często wiszący u skały, jak gniazdo jaskółcze.

Złote Piaski połączono z Warną trzecią górską szosą, biegnącą zakosami tuż nad morzem, to znów pełzającą serpentynami u podnóża gór. Wzdłuż ustawiono neonowe latarnie. Z czasem będą także chodniki i z pewnością — jak w Warnie — rabaty kwietne, trawniki i drzewa. Na razie wszystko czeka swej kolejki. Ale o kioskach, o daszkach na przystankach już pomyślano. Trudno przecież pozostawić obcego turystę na pastwę pięknego wprawdzie, ale „dzikiego" krajobrazu. Dobrudży (bo taką starą nazwę nosi ta kraina).

Rejon ten, to nie tylko kraj winem płynący. Są tu również źródła wspaniałej wody mineralnej. Jeśli Was przerazi menu bułgarskiej kuchni — sięgnijcie po butelkę „mineralki", a na pewno nawet „pieczeń agnieszka" (z owieczki) podlana oliwą i... zsiądłym mlekiem okaże się strawna. Zresztą nie narzekajmy: po 11 miesiącach wcinania „schaboszczaka" nie zaszkodzi jeden miesiąc „egzotyki dla żołądka". Zwłaszcza, gdy przyrządzi je znakomity kucharz z popularnej restauracji „Złoty Rak".

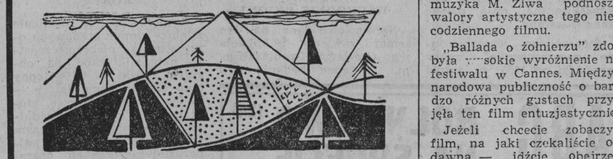
Nazwa tej restauracji — również nie przypadkowa. Na złocistą, 2-kilometrową plażę fale morza wyrzucają różnej wielkości kraby: od „miniaturek" po olbrzymy. Trzeba uważać, by ich nie rozdeptać.

A swoją drogą plaża jest tam prześliczna. W maju też! Zwłaszcza, że i dla gości „przedsezonowych" słońce bywa łaskawe.

O innych walorach turystycznych wybrzeża nad Czarnym Morzem — za tydzień.

Krystyna Siemiątycka
Zdjęcia autorki





Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Inasz kącik ma swoje remanenty. Dziś je „upłynniamy". Nazbierało się sporo życzeń, nadesłanych albo za późno, albo tuż przed wydrukowaniem Magazynu, kiedy już nie można było ich zamieścić. Nie znaczy to, że życzenia straciły na wartości. Ponieważ właśnie tak uważamy, zamieszczamy je dzisiaj.

Kochanej Mamusi Stanisławie Rutkowskiej z Ciechanowca dużo szczęścia i długich lat życia wraz z wierszem przesyła syn Tadek, synowa i wnuczęta.

Zosi P. powodzenia w życiu życzy Wiesiek z Białegostoku.

Krysi Jurczyk życzenia pomyślności na studiach przesyła Jan.

JAN LECHOŃ

ARIA Z KURANTEM

Smutek taki mnie chwycił, że zda się, aż skomli,
Ani przed kim się żalić, kto wie, kiedy minie,
Gdybyż to można było usiąść przy kominie
I czytać sobie stare wiersze Syrokomli.

I marzyć, jakbyś pocztą wędrował podróżną,
O owych lasach, rzekach, tych dworach, tym zdroju,
I myśleć, że są wszyscy w przyległym pokoju,
Od których ciągle listów wyglądasz na próżno.

Cóż znajdę, jeśli wyjdę takiego wieczoru?
Tu wszyscy przecież obcy i każdy gdzieś śpieszy.
Ach, żadna mnie muzyka dzisiaj nie pocieszy,
Chyba „Aria z kurantem" ze „Strasznego dworu".

„Ballada o żołnierzu"

Wśród mniej lub więcej udanych filmów błyśnie czasem jak gwiazda pierwszej wielkości film, niezwykły film, obok którego nikt nie może przejść obojętnie.

Takim filmem jest nowy film radziecki „Ballada o żołnierzu". Zgodnie ze swoim tytułem film, mimo jak najbardziej realistycznych założeń, jest prawdziwym poematem. W pięknym, lirycznym sposób opowiada o zwyczajnym życiu jednego z tysięcy młodych ludzi radzieckich, których losy wojny wyrwały wprost spod matczynej opieki pod ogień kul nieprzyjacielskich. Najwyższą rangę nadaje temu filmowi fakt, że to my, odbiorcy podkładamy ten liryzm pod sceny nakreślone prosto, zwyczajnie na pozór i bezpretensjonalnie.

Twórca pięknego filmu „Czterdziesty pierwszy", Grzegorz Czuchraj, i tym razem potrafił zrobić film, który zachwyca i wzrusza. Znalazł zresztą do pomocy dwoje młodych ale utalentowanych aktorów. Piękna sylwetkę młodziutkiego żołnierza znakomicie odtworzył Władimir Iwaszow, wiośnianapierwsza miłość Aloszy — to urocza Zanna Prochorenko. Piękne zdjęcie W. Nikołajewa i E. Sawieljewej oraz muzyka M. Ziwa podnoszą walory artystyczne tego niecodziennego filmu.

„Ballada o żołnierzu" zdobyła wysokie wyróżnienie na festiwalu w Cannes. Międzynarodowa publiczność o bardzo różnych gustach przyjęła ten film entuzjastycznie.

Jeżeli chcecie zobaczyć film, na jaki czekaliście od dawna — idźcie obejrzeć „Balladę o żołnierzu". (K. S.)

Romuald Żukowski

Z DZIEJÓW RUCHU LUDOWEGO NA SUWALSZCZYŹNIE

Idziemy ducha rozbudzić w narodzie
I głodnych karmić — o dusz własnych głodzie

(z wiersza Kajetana Sawczuka napisanego na śmierć Józefa Moderackiego z Suwalszczyzny)

Rozpoczynający się ruch organizacyjny stronnictw: „Wyzwolenia" i „Piasta", a później „Stronnictwa Ludowego" na Suwalszczyźnie od samego zarania spotykał się z represjami w postaci zakazów zgromadzeń i zebrań oraz masowych nakazów karnych. Później rozpoczęły się represje w rodzaju wizyt policji u członków Stronnictwa, wzywanie ich do stawienia się na posterunkach policji, wreszcie wezwania do Komendy Policji i Starostwa w Suwałkach. Jako ilustrację tego posłużyć może fakt, że na zebraniu we wsi Soliny, dnia 26 lutego 1933 r. uczestnicy zgromadzenia doręczyli posłowi Rogowskiemu 78 nakazów karnych na sumę z górą 3.600 zł. Z tego 54 nakazy „za zorganizowanie zebrania bez zezwolenia". Wszystkie nakazy opiewały na „skromną" sumę po 50 zł, a „tylko" 6 nakazów było po 10 zł. Były to nakazy karne dla sołtysów za dopuszczenie do zebrań w ich wsiach.

Prześladowani chłopi szukali pomocy u władz Stronnictwa. **Piotr Domeradzki**, b. prezes koła SL we wsi Osowa, gmina Kuków, w korespondencji do Klubu **Parlamentarnego SL** tak pisał na początku 1933 r.:

„Ciężko to było nam być na tym świecie bożym, gdyż żyliśmy pod zaborem carskiej Rosji, ciężko nam było, gdy byliśmy pod okupacją niemiecką, ale jak obecnie jest, to chyba nikt nie wie, jak to sobie wyobrazić może, bo u każdego z tych wyżej wymienionych zaborców naszych policja, ani nawet żandarmeria tyle protokółów nie spisywała, co dzisiaj polska policja u chłopów ludowców".

Szczególną „opiekę" cieszył się sekretarz Zarządu Powiatowego SL, **Antoni Trochim.** Otrzymywał bowiem nakazy karne tak często, że jednego dnia otrzymał ich aż trzy. Wobec tego, że ucisk administracji i prześladowania przybrały z czasem charakter masowy, posłowie z Klubu Parlamentarnego SL wnieśli w dniu 3 marca 1933 r. w Sejmie interpelację „w sprawie nadużyć administracji państwowej na Suwalszczyźnie". W interpelacji podane zostały przykłady szykan, po czym posłowie zapytywali ówczesnego ministra spraw wewnętrznych:

„Czy wiadome są panu powyższe fakty? Co pan minister zamierza uczynić, aby sprawcy wymienionych nadużyć władz administracyjnych bezwzględnie zostali do odpowiedzialności i aby w przyszłości podane nadużycia nie powtarzały się".

Pan minister na interpelację odpowiedział jednak nie raczył i sprawcy nadużyć mogli powtarzać je w dalszym ciągu. Znaleźli się nawet nadgorliwcy, którzy starali się ośmieszyć interpelację poselską opublikowaną w „Zielonym Sztandarze".

W miesiąc później, 3 kwietnia 1933 r. gazeta „Dzień dobry ziemi suwalskiej" artykułem niejakiego J. Gajewskiego pt. „Oblicza Związku Ludowego w gm. Wiżajny" informowała swych czytelników:

„Od pewnego czasu dawał się zauważyć wzmożony ruch agitacyjny „Związku Ludowego" na terenie naszej gminy. We wszystkich prawie wioskach założono oddziały „Zw. Lud.". Powybierano prezesów, sekretarzy, skarbników i innych dygnitarzy. Jednym z głównych działaczy „Zw. Lud." jest pan Otto Kiejs (powinno być Kreis — przyp. R. Z.) z Kiajpedki. Tegoż skargę na rzekome aresztowanie przez policję czytamy w głośnej interpelacji „Zw. Lud.", jaka została zgłoszona w sejmie o straszliwych prześladowaniach administracji na terenie naszego powiatu".

Tutaj następowało wyliczenie rzekomych win wspomnianego Kreisa. Jednocześnie pan Gajewski starał się wmówić swym czytelnikom, że ruch ludowy na Suwalszczyźnie, to zjawisko marginesowe, nie warte uwagi:

„Akcja „Zw. Lud." została zaszczepiona m. in. we wsi graniczącej Rakówek, lecz po kilku dniach istnienia członkowie tegoż „Zw. Lud." gremialnie wystąpili, składając pisemne oświadczenie w „Dzień dobry ziemi suwalskiej".

Myli się jednak pan Gajewski, autor artykułu szkalującego ruch ludowy. Koła Stronnictwa Ludowego powstawały bowiem coraz liczniej. Starzy ludowcy do dziś jeszcze pamiętają strajk 1933 r. Organizowany on był przez Związek Zawodowy Rolników, ale udział Stronnictwa Ludowego w akcji strajkowej był bardzo duży. O tym, że strajk miał dużo posmaku politycznego świadczy sam fakt, że żądano zmiany rządu, nowych wyborów do parlamentu itp...

Z każdym rokiem coraz bardziej rozwierały się nożyce cen. Egzekucje podatkowe były bardzo częste, sekwestrator i komornik stali się stałymi gośćmi suwalskiego chłopa. W walce o swe prawa chłopi chwytają się konstytucyjnego prawa koalicji. Epilog strajku rozegrał się 9 października 1933 r. W dniu tym przed Sądem Okręgowym w Suwałkach stanęło 12 chłopów — ludowców, oskarżonych o udział w strajku. Oskarżonymi byli organizatorzy strajku: **Piotr Moczulajtis** z Burniszek, **Julian Liszewski** z Przełomki i 10 osób z Blendy.

Pamiętny dla ruchu ludowego na Suwalszczyźnie był rok 1935. Był to rok rozruchów w wielu miejscowościach: Wiżajny, Rutka-Tartak i Przerośl. Jakakolwiek będzie ocena historyczna tych wypadków (były one prawdopodobnie sprowokowane przez mniejszość narodową niemiecką) pozostanie na zawsze faktem, że chłop suwalski swym zdrowym instynktem nigdy nie godził się z polityką sanacji.

Echo zajść w Wiżajnach, Rutce-Tartak i Przerośli szeroko rozniosło się po kraju. Trafiło na ławy poselskie. W kilka dni po buncie, w imieniu Stronnictwa Ludowego przemawiał w Sejmie **Maciej Rataj:**

„W kraju — mówił on — zamacza się jakieś zdenerwowanie i podniecenie. Na wsi bardzo poważnie jest rozpatrywana sprawa, czy po ostatnich doświadczeniach wieś ma jeszcze liczyć na kartkę, wyborczą czy też nie na już na co liczyć. W ostatnich dniach w pow. suwalskim odbywały się duże rzeczy wśród chłopów na tle ustawy szarwarkowej...".

„Zrujnowana wieś wstępuje na fazę nowych walk masowych — pisał sekretarz generalny KC KPP, **Julian Leński** w artykule pt. „Pod znakiem frontu ludowego" („Nowy Przegląd" nr 6/80 sierpień 1935 r.). — Na Wołyniu mają krwawe starcia z policją. Burzliwe demonstracje chłopskie przeciw szarwarkom odbyły się niedawno w Suwałkami i w innych powiatach... Antyfaszystowski front staje się czynnikiem realnym także na wsi".

W roku 1936 w pow. suwalskim było już 4.630 członków Stronnictwa Ludowego. Wśród nich było wielu działaczy radykalnych, związanych działalnością z niezależną Partią Chłopską, której koło istniało nielegalnie we wsi Zusno (koło to obejmujące najbardziej reakcyjny element chłopski powstało później rozbite przez posła Władysława Pragę i Stefana Korbońskiego).

15 sierpnia 1937 r. rozpoczął się na Suwalszczyźnie strajk chłopski, który trwał raj dłużej niż gdzie indziej, bo aż dwa tygodnie. W dniach strajku postawa chłopów była nad podziw jednolita — ani jedna furmanka chłopska nie dojechała do miasta. Wiele wesela sprawiło strajkującym zachowanie się Alfonsa Wolińskiego z Zuśna, który wbrew woli postanowił jechać do Suwałk. Niestety, w drodze powrotnej przewrócił się z furmanką i złamał nogę. „Widzicie — mówili wtedy chłopi — Pan Bóg go skarał za niesolidarność".

Po zakończeniu strajku szereg osób aresztowano. **Damazy Iber** z Nowego Dworu ucieka wówczas przed aresztowaniem do Argentyny, a organizatorzy strajku: **Piotr Moczulajtys** z Burniszek, **Michał Ciegienio** z Klonowej Góry i **Józef Kurzynowski** z Nowej Wsi są wielokrotnie wzywani na posterunki policji.

O strajku 1937 r. na Suwalszczyźnie pisano wiele. Nie będę tu powtarzać tych momentów, które poruszono już gdzie indziej. Strajk ten przebiegał spokojnie, z prawdziwie chłopską godnością, ale też zadziwiająca była chłopska solidarność. Nie podobało się to, rzecz jasna, prawicy, którą mdliło na widok chłopskiej siły, toteż starała się ona w oczach społeczeństwa czyn chłopski obrzucić błotem. Gazeta „Dzień Ziemi Suwalskiej" z 27 sierpnia 1937 roku w artykule pod wymownym tytułem „Strajki chłopskie spotkały się z energicznym przeciwdziałaniem", donosiła:

„Gwałtem nie dopuszczano spokojnej ludności do miast. Gwałtem niszczono produkty pochodzenia wiejskiego kierowane do miast, gwałtem próbowano wstrzymać ruch na drogach. Bojówki Stronnictwa Ludowego podsycone przez element wyraźnie przestępczy, usiłowały nawet... przeciwdziałać siłą zarządzeniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa. Poleceno z całą stanowczością wystąpić przeciw organizatorom akcji terroru i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawcy zajść sądzeni będą z całą surowością prawa. Wszelkie próby podburzania ludności, gdzieklolwiek miałyby się powtórzyć „zostaną stłumione i ukarane".

Ruch ludowy na Suwalszczyźnie od samego zarania z małymi wyjątkami posiada charakter radykalny. Jednym z pierwszych wybitnych organizatorów tego ruchu był **Bolesław Dojnikwski** z Suwałk, syn uczestnika rewolucji 1905 r. sam uczestnik Rewolucji Październikowej w Rosji. Nie przekupił go sanacyjny starosta Baranowski, proponując mu w 1932 roku miesięczną pensję w wysokości 280 zł, kosztem wyrzeczenia się głoszenia wyznawanych zasad politycznych. Nie złamały go późniejsze wielokrotne szykany.

Nie kumał się też z sanacją **Piotr Moczulajtis** z Burniszek, który w latach 1930 — 1939 otrzymał w „podarunku" od niej 53 nakazy karne. Na początku 1933 r. tak pisał on do Klubu Parlamentarnego SL:

„...jestem okropnie prześladowany przez miejscowe władze administracyjne i zostałem ukarany przez Starostwo suwalskie 6 razy po 50 zł i kilkakrotnie byłem wzywany do starostwa, gdzie zwracano mi uwagę, po co ja się trudnię takimi rzeczami, że to mnie nie przyjdzie z korzyścią i kazano, abym tego wszystkiego się wyrzekł i porzucił tę robotę...".

Nie pracowali też na rzecz sanacji: **Piotr Orchowski** z Kukowa, **Jerzy Sokołowski** z Suchorzecza, **Michał Ciegienio** z Klonowej Góry, **Piotr Andrulewicz** z Kaletnika i inni. Wyklinani z ambon, zaszpywani sanacyjnymi mandatami karnymi, zamykani do więzień, bici policyjnymi pałkami. Ludowcy z Suwalszczyzny nigdy przed wojną nie bratali się z siłami wstecznictwa i reakcji. Mają oni za sobą świadectwa strajków, świadczy za nimi krew przelana w obronie wolności politycznej.

Dużo wody upłynęło w Czarnej Hańczy od chwili gdy w 1898 r. w zaciszny dworku **Stefanii Skiwskiej** w Wesołówce pod Pawłówką k/Suwałk odbył się pierwszy zjazd nauczycielstwa z Kongresówki, na którym zrodziła się myśl organizowania na terenie Królestwa Kół Oświaty Ludowej, pierwszej organizacji ruchu ludowego i nauczycielskiego na terenie Królestwa. Młodzi, zapaleni do pracy społecznej uczestnicy zjazdu: **Wacław Piotrowski, Antoni Kowalczyk, Witold Kamiński** — wychowankowie seminarium nauczycielskiego w Wejwerach oraz **Zygmunt Nowicki** — nauczyciel z Zuśna w pow. suwalskim (późniejszy wieloletni prezes Zarządu Głównego ZNP), znany działacz ludowy **Stefan Julian Brzeziński** i inni zapewne nie przypuszczali, że w niewiele lat później owoce ich pracy przybiorą tak potężne rozmiary.

Iskra raz rzucona w duszę chłopa suwalskiego rozgorzała z czasem wielkim płomieniem ruchu ludowego. Na nic okazały się szykanowania ze strony przeciwników politycznych. Ruch ludowy na Suwalszczyźnie w latach sanacji rósł z każdym rokiem w siłę, pogłębiał się jego radykalizm. Jest niezapomnianą jego zasługą, że pogłębił patriotyzm suwalskiego chłopa i że zniszczył w nim tradycyjną duszę pańszczyźnianą, o której pisał niegdyś w swej broszurce **Jakub Bojko.**

*

Opracowałem te skromne notatki na podstawie ocalałych dokumentów, starej prasy ludowej i innej, akt sądowych, przede wszystkim zaś na podstawie ustnej relacji uczestników walk chłopskich, aby wydobyć z kurzu zapomnienia dokumenty świadczące o ofiarności suwalskiego chłopa w walkach o Polskę sprawiedliwości społecznej, z nadzieją przysłużenia się, chociaż w znikomym stopniu idei przekazywania wiejskiej młodzieży, rewolucyjnej chłopskiej przeszłości.

Warto o tym opowiadać i pisać. I trzeba to robić, by młodzi wiedzieli, że historia nie zaczyna się od nich i aby pamiętali o tych, co byli przed nimi. Warto również i dlatego, by uczestnicy tych walk przekonali się, że trud ich został oceniony należycie.

ROMUALD ŻUKOWSKI



Imię 19-letniego myśliwego — Klary Kalane znane jest na Dalekim Wschodzie Związku Radzieckiego. Wyników wypraw myśliwskich może jej każdy pozazdrościć. Polute na cenne sobole i lisy polarne. W roku ubiegłym upolowała 78 lisów polarnych. Klara Kalane, członkini kołchozu „Odrodzenie" na półwyspie czukockim, pierwsza na półwyspie otrzymała tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej. Na myśliwskie nie kończą się jednak sukcesy tej dzielnej dziewczyny. Latem, gdy sezon polowań się kończy, wyrusza na morze. Umie świetnie prowadzić łódź wielorybniczą.

FOT — CAF

JAK SIĘ USTRZEC GRADOBICIA?

Zasiewy w 3 tys. gospodarstw zniszczył grad na Rzeszowszczyźnie podczas silnej burzy w nocy z 23 na 24 ub. m. Parę dni temu silne gradobicia wystąpiły również na Pomorzu. W związku z tym nasuwa się pytanie jak długo jeszcze nasza gospodarka rolna będzie bezradna wobec klęsk żywiołowych w rodzaju gradobicia? W ostatnich latach rozwój nauk meteorologicznych w wielu krajach zwiększył nadzieję na zapobieżenie klęsce gradów. A u nas?

Nie będzie chyba przesadnym stwierdzenie, iż nauka polska faktycznie znajduje się już w stanie wojny z gradową plagą — od lat co najmniej 15. Jest to w przenośni i... dosłownie „zimna wojna", na razie bez frontowych batalii i działań ofensywnych, ale konsekwentna, dość daleko zaawansowana.

Szczegółowe, wszechstronne „rozpracowanie" wroga prowadzi od 1955 r. zespół pracowników naukowych z katedry meteorologii rolniczej WSR w Szczecinie. Właściwie już można mówić o rezultatach w postaci wstępnego ustalenia szlaków tworzenia się i wędrówki chmur gradowych nad Polską. Wiadomo więc, jakie rejony kraju narażone są najbardziej na niebezpieczeństwo niszczycielskich opadów lodowych brył.

NAJBARDZIEJ ZAGROŻONE POŁUDNIOWO-WSCHODNIE REJONY

Szczegółowe dane na ten temat zawiera publikacja mgr Czesława Koźmińskiego, pt. „Wstępne badania nad szkodami gradowymi w rolnictwie w okresie lat 1946 — 52".

Okazuje się, że najmniej szkód wyrządza grad na północy Polski. Szkody spowodowane gradobiciem w uprawach niemal na całym obszarze Pojezierza Mazurskiego, Żuław, Pojezierza Pomorskiego i północnej części Ziemi Lubuskiej sięgają średnio nie więcej niż 5—10 proc. przewidywanych plonów. Natomiast w niektórych rejonach południowo - wschodniej i środkowej części kraju szkody na skutek opadów gradowych dochodzą nieraz do 20 i więcej procent przewidywanych plonów.

Na podstawie obserwacji meteorologicznych stwierdzono najczęstsze występowanie silnych opadów i burz gradowych na obszarze Lubelszczyzny (wzdłuż doliny Wieprza), na Kielecczyźnie (w żyznym pasie lessowym od Buska do Sandomierza) oraz na rozległym podgórzu karpackim (woj. krakowskie i część woj. rzeszowskiego).

Wydaje się, aczkolwiek nie jest to jeszcze naukowym pewnikiem, iż zwiększona częstotliwość opadów występuje tam dlatego, że przy napotkaniu na wzniesienie terenowe poruszające się masy atmosferyczne ulegają mechanicznemu podniesieniu do góry. Prowadzi to w efekcie do powstania silnych prądów dających w wielu wypadkach opad gradu.

Na podstawie badań profesorów Zinkiewicza i Michny wysuwa się przypuszczenie, iż wpływ na częstotliwość opadów gradowych mają również warunki hydrograficzne i budowa geologiczna terenu. Według opinii tych naukowców zawartość pierwiastków promieniotwórczych w glebach lessowych ma wpływ na natężenie gradobić.

DZIAŁANIA ZACZEPNE PRZECIWKO GRADOM — JUŻ W PRZYSZŁYM ROKU?

Rozpoznanie i ustalenie szlaków chmur gradowych oraz stopnia niebezpieczeństwa natężenia szkód na obszarze Polski — to wstępny etap batalii. Etap dalszy — to już działania bojowe, które pójdą w dwóch zasadniczych kierunkach. Pierwszym z nich będzie usuwanie z najbardziej zagrożonych obszarów cennych kultur. Trzeba je będzie reorjentować w częściach kraju mniej narażonych na niebezpieczeństwo gradobić. W ten sposób straty będą mniejsze.

Drugim kierunkiem będzie rozpraszanie chmur gradowych w sposób sztuczny. Prób w tej dziedzinie dokonano w ZSRR, w USA, we Francji i Australii. Podejmuje się je i w innych krajach. **Osiągnięto rezultaty pozytywne, co stanowi zachętę także dla naszych naukowców.**

Problem walki z gradami rozpatrujemy głównie z ekonomicznego punktu widzenia. Według danych Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, odszkodowania wypłacane rolnikom z tytułu szkód gradowych sięgają rocznie przeciętnie 100—120 mln zł. Rzeczywiste szkody wyrządzone gradobiciem należy jednak szacować znacznie wyżej. W ten sposób o ogromne sumy uszczupla się co roku dochód narodowy. Żywioł niweczy też cały trud rolnika, włożony w przygotowanie gruntów pod uprawy, siew i zabiegi pielęgnacyjne.

Wydział Prewencji i Propagandy PZU wystąpił z inicjatywą opracowania wstępnego projektu szczegółowych badań nad opadami gradowymi i możliwościami walki z nimi na obszarze Polski. Podjęli się tego zadania naukowcy szczecińscy Ustala się obecnie — gdzie dokonane zostaną pierwsze eksperymenty. Przeprowadzi się je prawdopodobnie w dolinie Wieprza na Lubelszczyźnie lub w kieleckim pasie lessowym. **Koszt wstępnych badań wyniesie około 250 tys. zł. Nie jest to dużo, zważywszy, iż tylko rolnikom z pięciu powiatów położonych w pasie lessowym na południu Kielecczyzny wynlaca się co roku z kas PZU średnio 25 mln zł odszkodowań z tytułu poniesionych szkód gradowych.**

Warto więc chyba przeznaczyć **zaledwie 1 proc. tej sumy** na przeprowadzenie eksperymentalnych „bojów" ze sprawcami szkód.

Skromny kosztorys obejmuje przede wszystkim zakup we Francji aparatury i chemikaliów, niezbędnych do dokonywania eksperymentów. Aparaturę stanowią generatory do rozpylania w chmurach środków chemicznych. Wśród tych środków dominuje jodek srebra, którego dla przeprowadzenia skutecznych doświadczeń potrzeba około 50 kg.

Podobne doświadczenia, przeprowadzone we Francji na obszarze górzystego masywu Centralnego, finansowane są przez rolnicze organizacje ubezpieczeniowe służbę meteorologiczną oraz ministerstwo rolnictwa. Od blisko 10 lat istnieje we Francji stowarzyszenie do spraw badań środków walki z kloskami atmosferycznymi. Nasuwa się wniosek, że warto by i u nas powołać komisję koordynującą badania w tej dziedzinie. W skład takiej komisji mogliby wejść przedstawiciele PZU, departamentu produkcji roślinnej Ministerstwa Rolnictwa, który zajmuje się m. in. rejonizacją upraw oraz naukowcy z Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego i zainteresowanych uczelni rolniczych.

Dzięki skutecznemu rozpraszaniu chmur gradowych przy użyciu jodku srebra i innych środków chemicznych (zamiast opadu gradu powodują opad deszczu (obniżono ilość szkód gradowych w gospodarce rolnej Francji o kilkanaście procent. Fakt ten z dumą podały francuskie towarzystwa ubezpieczeniowe. Eksperymenty kontynuuje się tam na coraz większą skalę. Czy nie warto więc i u nas przeznaczyć specjalny fundusz na badania naukowe i eksperymenty, których pomyślne wyniki mogą przynieść podobne efekty? Na pewno warto, tym bardziej, że nakłady na ten cel są nie porównywalnie niższe, aniżeli sumy corocznie wypłacanych odszkodowań.

JAN KOWALCZYK
(Wit-AR)

POJEZIERZE CZEKA NA TURYSTÓW

Słońce wyżej — wakacje coraz bliżej. Lada dzień Augustów, Ełk, Suwałki, Olecko, Gołdap zaludnią się setkami turystów z różnych stron Polski. Piękno naszych jezior przyciąga z roku na rok coraz więcej amatorów turystyki. Augustowianie, suwalczanie i w ogóle mieszkańcy pojezierza stają się w tej sytuacji gospodarzami w stosunku do tych rzesz turystów. Gospodarze, jak wiadomo, mają obowiązki. Jak z tych obowiązków wywiążą się w tegorocznym sezonie? Na to pytanie odpowiada nasz reporter, który odwiedził kilka miejscowości turystycznych na północy województwa, badając przygotowania do sezonu. Oto jego relacja.

W SZYBIE JUŻ SEZON

Swój rajd zaczynam od naszego jedynaka wczasowego, mianowicie od domu wypoczynkowego FWP w Szybie koło Ełku. Dom jest odnowiony, a cały teren wokół ośrodka uporządkowany. Zastaję tam już pierwszych wczasowiczów. Jest ich na razie niewielu. Chłody mają odstraszyły wielu zwolenników Szyby od wczesnego rozpoczynania wczasów. W tym roku dom dysponuje razem 143 miejscami, z tego 80 miejsc przygotowano w mieszkaniach prywatnych w osiedlu Szyba. Po prostu Dom Wczasowy wynajął pokoje u mieszkańców Szyby. Bardzo to pożyteczna inicjatywa, tym bardziej, że pozwala na pełne wykorzystanie tej pięknej miejscowości dla potrzeb turystycznych. Dom Wczasowy dysponuje w tym roku znaczną ilością sprzętu pływającego. Biblioteczkę uzupełniono nowościami. Świetlica wczasowiska wzbogaciła się o nowe gry. W kuchni przybyły nowe urządzenia, pozwalające na znacznie sprawniejsze przygotowywanie posiłków.

Podczas remontu wstawiono w pokojach piece. Dzięki temu Dom Wczasowy może być wykorzystywany również wczesną wiosną i jesienią. Piszemy to głównie dla organizatorów wszelkiego rodzaju kurso - konferencji i zjazdów szkoleniowych. Szybę można już wykorzystać przy podobnych okazjach. Zwracamy uwagę, że ma ona świetne połączenia komunikacyjne dosłownie z całym krajem.



W AUGUSTOWIE

Dla wszystkich sympatyków Domu Wycieczkowego PTT-K w Augustowie mam dobrą wiadomość. Placówka ta jest w tym roku przygotowana do sezonu jak nigdy dotąd. Wyremontowano sprzęt wodny. Ogółem Dom Wycieczkowy dysponuje 210 jednostkami pływającymi. Usprawnione zostanie także wydawanie posiłków dzięki uruchomieniu nowej sali jadalnej. Dom Wycieczkowy wydawać będzie dziennie ponad 500 obiadów. Personel stołówki jest w tej chwili odpowiednio przeszkalany, a dobrany został na ten sezon starannie.

Skoro mowa o personelu warto powiedzieć, że w tym roku w Augustowie nie będzie personelu „z importu". Gospodarzami domu są augustowianie z dyrektorem, Tadeuszem Witkowskim na czele. Wydaje nam się, że jest to bardzo rozsądne posunięcie, ponieważ dotychczasowi „gospodarze z importu" nie najlepiej wywiązywali się z obowiązków. Augustów ma już pierwsze zgłoszenia zagraniczne. Część gości zagranicznych lokuje tu „Orbis", a część zgłosiła się tu indywidualnie.

Augustowska PSS również już kończy przygotowania do sezonu. Pawilon gastronomiczny nad jeziorem Necko, tzw. „Stodoła", wydawać będzie dziennie 800 obiadów (120 obiadów na godzinę). W samym mieście PSS odnowiła wszystkie swoje zakłady gastronomiczne, a także część sklepów. Na przyszły sezon PSS uruchomi nowy, duży zakład gastronomiczny, przypuszczalnie dobrze II kategorii na 150 miejsc i 100 miejsc na werandzie. Zakład zlokalizowano w pobliżu przystani z myślą o wygodzie turystów.

NA WIGRACH

Na Wigrach zastaliśmy jeszcze bałagan. Okazuje się, że dotychczasowy kierownictwo schroniska nie najlepiej gospodarzyło w czasie zimy. Przez niedbalstwo personelu w czasie mrozów popękały rury wodociągu, które teraz trzeba wymieniać. Trzeba też gruntownie odświeżyć wszystkie pokoje i sprzęt. Nowy kierownik Domu Wycieczkowego PTT-K na Wigrach p. Zabicki zabrał się bardzo energicznie do pracy i obiecuje, że z początkiem czerwca Dom zostanie otwarty. Na Wigrach będzie w sezonie 180 miejsc noclegowych. Przystań dysponuje 100 kajakami, 2 łodziami żaglowymi, motorówką i łodziami turystycznymi. Kuchnia jest w stanie wydać dziennie ponad 300 obiadów. Warto dodać, że opiekę nad stołówką Domu objął mają fachowcy z Technikum Gastronomicznego. W sumie więc nie będzie najgorzej. Warto jedynie może pokusić się o większą ilość sprzętu. Wigry, jak wiadomo, to centralny punkt wielu szlaków wodnych i obawiamy się, że taka ilość sprzętu, jaka jest obecnie, w sezonie wieczorkowym może okazać się niezadowalająca.

F. LEWICKI

ABC ROLNICTWA NA ŚWIECIE (24)

MONGOLIA — Do rewolucji lutowej 1921 r. był to jeden z najbardziej zacofanych krajów Azji. Ponad 2000 lat Mongolia znajdowała się pod panowaniem mandżurskich feudałów, a w końcu XIX wieku pod panowaniem obcego kapitału. Panowały stosunki feudalne. 90 proc. ludności zajmowało się prymitywną hodowlą. Po utworzeniu władzy ludowej stosunki w kraju uległy zasadniczej zmianie. W gospodarce narodowej powstał stosunkowo silny sektor socjalistyczny.

Obecnie Mongolia jest krajem rolniczo-przemysłowym. Rolnictwo daje 59 proc. produkcji globalnej. Podstawą gospodarki rolnej jest **hodowla**. Główne gałęzie przemysłu przetwórczego i spożywczego opierają się na surowcu zwierzęcym, a podstawę eksportu stanowią produkty hodowli.

Trzyletni plan gospodarczy 1958—1960 ustala w rolnictwie m. in. takie wytyczne jak wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich, zwiększenie powierzchni zasiewów, dalszy rozwój mechanizacji, wzrost państwowych gospodarstw rolnych i ośrodków maszynowych.

Wielkie znaczenie w socjalistycznej przebudowie wsi przypisuje się przejściu koczowników-hodowców bydła na osiadły tryb życia. W bieżącej trzylatce ma powstać ok. 150 tego rodzaju osiadłych zrzeszeń rolnych.

MOZAMBIK — kraj leżący w Południowo-Wschodniej Afryce nad kanałem Mozambickim. Prowincja zamorska Portugalii. Kraj o charakterze rolniczym. Gospodarka w rękach kapitału portugalskiego i angielskiego. Plantacje i farmy europejskich kolonistów zajmują 1,3 mln ha. 25 proc. kraju pokrywają lasy.

W rolnictwie uprawia się głównie koprę, sizal, trzcinę cukrową, palmę kokosową, ryż, herbatę, bawełnę, orzeszki ziemne, tytoń. W niektórych rejonach kraju hodowla jest znacznie rozwinięta. Hoduje się bydło, owce, kozy i świnie. W rejonach nadmorskich ludność zajmuje się rybołówstwem.

NEPAL — Królestwo Nepalu, kraj leżący w Himalajach. Przeważa rolnictwo. Do głównych upraw należą: ryż, kukurydza, pszenica, ziemniaki, rośliny oleiste, tytoń i juta. Obszar gruntów uprawnych wynosi 3,1 mln ha. Ryż zajmuje 1,3 mln ha, kukurydza — 1,1 mln ha. Ponadto uprawia się też trzcinę cukrową, herbatę, owoce cytrusowe, mango i banany. Znaczną rolę odgrywa też hodowla zwierząt gospodarskich. (m)

Wiecie Kumie to CIEKAWE!

ELEKTRYZACJA GLEBY

Od kilku lat w Związku Radzieckim prowadzone są badania nad działaniem prądu elektrycznego na glebę i na rozwój rosnących na niej roślin.

Elektryzację przeprowadza się zakopując w ziemi na różnych głębokościach i odległościach 2 płytki metalowe. Jedna z nich połączona jest z przewodem sieci elektrycznej niosącym ładunek dodatni, druga ujemny. Poletka, przez które przepływa prąd elektryczny obsiewano różnymi roślinami.

Między innymi obserwowano wpływ elektryzowania gleby na zawartość cukru w burakach i skrobi w ziemniakach. U buraków zauważono wzrost przeciętnej wagi korzeni i podnoszenie się w nich procentowej zawartości cukru. Elektryzacja gleby, na której rosły ziemniaki, działa na wzrost skrobi w ich kłębach. Wpływa ona również na przyśpieszenie przemiany materii w roślinach, dzięki czemu rozwijają się one silniej i szybciej.

RAKIETY PRZECIWGRADOWE

Według informacji dziennika OBSERVER, w rolnictwie włoskim stosowany jest pewien rodzaj rakiet, które w porę użyte zapobiegają gradobiciu. Osiągają one wysokość przeszło tysiąc metrów i eksplodując w pobliżu chmury gradowej rozpryskują zawartą w nich substancję chemiczną, która powoduje opadnięcie gradu w postaci deszczu.

Rakiety przeciwgradowe produkcji włoskiej eksportowane są do niektórych krajów europejskich oraz do Stanów Zjednoczonych. (m)

TO i OWO ZE ŚWIATA

GDZIE JA JESTEM?

Amerykanie przygotowali dla swojego pierwszego astronauty, który w ramach projektu „Merkury" ma odbyć lot dookoła Ziemi — specjalny aparat, który będzie wskazywał nad jakimi terenami przelatuje zasobnik.

Aparat ten składa się z obracającego się globusa i wskazówki, która wprawiana w ruch przez serwo-mechanizmy oznacza na modelu naszej planety to miejsce, nad którym właśnie znajduje się zasobnik.

Pokonując przestrzeń z prędkością 28 tys. km na godzinę — astronauta będzie w każdej chwili wiedział gdzie się znajduje i będzie mógł wybrać najlepszy moment żeby włączyć wsteczne rakiety, ograniczając prędkość przy lądowaniu.

PODZIEMNE FARMY

Radzieccy i amerykańscy naukowcy-agronomowie prowadzą doświadczenia nad stosowaniem... podziemnej hodowli roślin. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, iż sztuczne oświetlenie z powodzeniem zastępuje Słońce i że przy zapewnieniu roślinom odpowiedniej temperatury i wilgotności można np. wyhodować zboże w ciągu 45 dni, ogórki w ciągu miesiąca, a pomidory najlepszego gatunku w ciągu 60 dni.

Uczeni twierdzą, że w takich warunkach można hodować większość roślin.

„DODEK" majsterkuje

...panie, przecież ja przez „to" kiedyś oblałem egzamin, innym razem spóźniłem się na randkę z dziewczyną, jeszcze kiedy indziej skróciłem występ na scenie o jedną trzecią tekstu, bo... się spieszyłem. Bo tam, w domu, w warsztacie czekała zaczęta robota. Raz zapomniałem o imieninach żony, innym razem o mało nie rozbiłem wozu, a dziś — dziś jak pan widzi, przyjeżdżam do teatru na ostatnią minutę przed spektaklem. Zajęty byłem. Czym? Spójrz Pan na moje ręczki — kowalskie, co? To od kontaktów z metalem. I zapewniam Pana, że pod żadnym pozorem nie dam się dziś namówić na żadne wódeczki, żadne spotkania towarzyskie itp. itd. — jak tylko skończę moją kwestię na scenie, siadam do samochodu i — gazu. Do warsztatu. Robota czeka... A Pan tu pyta „co to dla mnie znaczy?" A bo ja wiem...

Przez całe moje życie dlubałem w warsztacie: dla siebie, dla kogoś i — dla nikogo, tak sobie. Naprawiałem koleżankom klipsy, kolegom zapalniczki, żelazka, kontakty, motorki. W domu — stół, tapczan, szafki, stoliki, zydle, półki, wędki, haczyki, zamki i klucze — wszystko mojej roboty. Czasem wydaje mi się, że to, iż jestem aktorem — to w ogóle jakieś nieporozumienie. Daję słowo — ja powinieniem zostać chyba elektrykiem, ślusarzem, tokarzem, mechanikiem, słowem kimś takim, co ma do czynienia — z metalem. Metal to poezja. Z metalu można robić cuda, metal ma własną duszę — trzeba ją tylko rozumieć. Co proszę — samochód?... Tak, samochód także mnie absorbuje, ale dziś już traktuję go raczej jak taksówkę, środek lokomocji, a nie obiekt ...mych mechanicznych pieszczot. Zresztą — tfu, na pana urok, mojq „Warszawa" spisuje się tak idealnie, że gdybym na nią liczył — długo musiałbym jeszcze być bezrobotny w mym warsztacie. Dobre wozy, mocne — ani słowa.

Mówi Pan, że „tamto" — to przymus. Racja. Przymus, tylko taki, którego człowiek nie musi robić. A może mu się tylko tak wydaje?

Tak czy owak, jest mu to widać potrzebne, że robi — to co chce, jak chce i kiedy chce. To właśnie jest jego zdrowie psychiczne, do zachowania którego wystarczy kawałek warsztatu i trochę blachy, drzewa, gwoździ.

A propos... blachy. Miałem kiedyś zabawną historię. Występowałem przed załogą „Blachowni". Po spektaklu, oklaskach i tzw. wyrazach upolenia moja gra uznałem, że nie zrobię wielkiego świństwa, jeśli poproszę szanowną publiczność, aby dopomogła mi w zdobyciu kilku zbędnych im kawałków kolorowej blachy. Obiecali, zapewnili i — rzeczywiście — w kilka tygodni później telefonuję do mnie sekretarka ministra, że ma dla p. Dymszy specjalną paczkę. Pan Dymsza pędzi do Ministerstwa jak na złamanie karku, sekretarka wręcza mu pakiet, pan Dymsza szczęśliwy wiezie paczkę do domu, rozpakowuje ją i...



Profesor Alła Masiewicz Foto-AR

KIM JEST WŁAŚCICIELKA PIERWSZEGO PASZPORTU W KOSMOS

- **Autorka rewelacyjnych prac z dziedziny astrofizyki**
- **Wzorowa matka sześcioletniej Nataszy**
- **Gospodyni domowa, modnisia i... poliglotka**

Kiedy w niedzielę dnia 15 maja radio moskiewskie nadało wiadomość o wystrzeleniu na orbitę Ziemi pierwszego radzieckiego statku międzyplanetarnego, telefon w mieszkaniu Ally Masiewicz oszalał. Przyjaciele i znajomi myśleli, że słynna uczona radziecka wystartowała w kabinie pojazdu kosmicznego. Jest ona bowiem właścicielką pierwszego paszportu w Kosmos, który wręczono jej uroczyście w rok po wystrzeleniu pierwszego sputnika na międzynarodowej konferencji astronautycznej w Barcelonie.



Profesor Alła ze swoją córeczką Nataszą.
Fot. — CAF

Ta 35-letnia kobieta — naukowiec wygłosiła wówczas referat, którego słuchały z zapartym tchem największe autorytety astronomiczne i astronautyczne świata. Podobnie było na międzynarodowych kongresach w Dublinie i Rzymie oraz na prelekcjach Ally Masiewicz w Austrii, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

W Londynie prelekcja Ally Masiewicz zgromadziła 2 500 słuchaczy w największej sali koncertowej stolicy Wielkiej Brytanii — Royal Festival Hall. Młoda uczona denerwowała się — po raz pierwszy miała mówić po angielsku do tak licznego audytorium. Podczas prelekcji zwyczajnie, po kobiecemu, gubiła dwa razy jeden z niepołusznych klipsów, który spadał z hukiem na pulpit wykładowy między nadzwyczaj czułe mikrofony. Lecz sala ani drgnęła, zafascynowana osobowością prelegentki oraz poruszonymi przez nią tematami.

A gdy skończyła, posypały się pytania. Najczęściej powtarzało się jedno: „Kiedy pierwszy człowiek poleci w Kosmos?"

Wówczas Alła Masiewicz rzekła słowa, które obiegły czołówki wszystkich gazet: „Radziecki kosmonauta wystartuje w Kosmos tylko z biletem powrotnym".

Czy będzie nim właśnie ona? Posiadany paszport daje jej takie prawa, ale traktować go chyba przede wszystkim jako wyróżnienie honorowe. Lot w Kosmos wymaga bowiem długotrwałego treningu w warunkach zupełnej izolacji i oderwania od ludzi. Tymczasem Alła Masiewicz...

Wymieńmy najpierw jej oficjalne funkcje: profesor w Instytucie Astronomicznym im. Sternberga w Moskwie, wykładowca Uniwersytetu Moskiewskiego, członek rzeczywisty i honorowy wielu międzynarodowych towarzystw astronomicznych i astronautycznych, zastępca przewodniczącego Rady Astronomicznej Akademii Nauk ZSRR. Świat naukowy zna ją ponadto jako autorkę rewelacyjnych prac z dziedziny astrofizyki.

W domu, Alła Masiewicz jest kochającą małżonką i wzorową matką 6-letniej Nataszy, doskonałą gospodynią i... wielką modnisią. Spotkać ją można często na przeglądach mód oraz na salach balowych. Nie, co kobiece, nie jest jej obce...

A jest to, poza innymi zaletami, kobieta o fascynującej urodzie. Być może „zawiniło" tu jej pochodzenie: uczona o tatarskim imieniu i białoruskim nazwisku jest bowiem córką... Gruzinki i Litwina.

Ciekawa jest droga, która zawiodła Allę Masiewicz do gwiazd. Gdy przyszła sława naukowa biegała jeszcze w fartuszku szkolnym po ulicach Tbilisi, wpadła jej w rękę książka na tematy astronomiczne znanego popularyzatora nauk ścisłych, prof. Pelermana z Leningradu. Dziewczynka w fartuszku napisała do autora list. Autor odpowiedział. Tak nawiązała się między nimi długa korespondencja, w rezultacie której Alła znalazła się w 1939 roku na wydziale fizycznym Uniwersytetu Moskiewskiego — tym samym, gdzie dziś prowadzi wykłady.

Sława naukowa zaprowadziła ją potem na katedry zagranicznych uniwersytetów i do prezydiów międzynarodowych zjazdów naukowych, gdzie „czarująca sowiecka miss" — jak nazwały ją gazety zachodnie — zdumiała po raz który zagranicznych interlokutorów, rozmawiając z nimi w kilku językach.

Jednym słowem, Alła Masiewicz — to prawdziwa kobieta XX wieku. Jeśli zdecyduje się ona wykorzystać swój paszport międzyplanetarny — możemy być pewni, że wśród mieszkańców innych światów godnie reprezentować będą urodą, rozumem i uzdolnieniami — mieszkanki naszej Ziemi.

R. BAD.
(WIT-AR)

CO TAM słychać W TECHNICE

DYM ODŻYWIA DRZEWA

Młody biolog łotewski Olgierd Kreizberg opracował oryginalną metodę dymnych kąpieli odżywczych, którym poddaje się drzewa owocowe. Polega ona na spalaniu wokół drzew czerwonego fosforu: w trakcie spalania fosforu tworzą się w powietrzu kropelki kwasu, które upadają na liście drzew. Rośliny przyswajają sobie w ciągu dwóch godzin 80 proc. tej substancji odżywczej.

Jak wykazały badania, nowa metoda zwiększa intensywność fotosyntezy i nagromadzenie się cukru w roślinach, co z kolei stymuluje procesy wzrostu owoców. W Instytucie Biologii przy Akademii Nauk przygotowuje się już specjalne świece dymne. Świece te będą posiadać zapłony automatyczne — zadymią z chwilą obniżenia się temperatury powietrza poniżej pewnej granicy.

FABRYKA — AUTOMAT

W Związku Radzieckim czynna jest fabryka - automat produkująca łańcuchy Galla dla różnych gałęzi przemysłu. Właściwością tej fabryki jest to, że produkuje ona automatycznie nie tylko poszczególne części, lecz całkowity przedmiot.

Cały proces technologiczny — jak informuje „Przegląd techniczny" — transport od obrabiarki do obrabiarki, kontrola produkcji i montaż są wyłącznie w cyklu automatycznym. Na sześciu liniach automatycznych wykonywane są poszczególne części, na siódmej zaś montowane są same łańcuchy.

Fabryka - automat w ciągu sekundy wykonuje sześć różnych operacji: podaje materiał, zagina go, przenosi, wykonuje składanie i kalibrowanie. Maszyny znajdujące się na liniach montażowych wyposażone są w mechaniczne ręce, formujące z odpowiednich części bloki, a następnie z bloków łańcuchy.

SPAWANIE PRZY POMOCY... RADIA

W Dniepropietrowsku zainstalowano tytułem prób w tamtejszych zakładach metalurgicznych, urządzenie do spawania rur prądami o częstotliwości radiowej. Zdało on w pełni egzamin. Nowe urządzenie pozwala na spawanie rur o średnicy do 6 cali (ok. 15 cm).

Zastosowanie takich prądów przy produkcji rur jest najbardziej ekonomicznym sposobem spawania i pozwala znacznie rozszerzyć asortyment metali, z których sporządza się rury. Dzięki nowemu systemowi można bowiem spawać nie tylko stale węglowe, ale także stale wysokostopowe.

Nowy system spawania ma jeszcze wiele dodatkowych zalet. Przy jego użyciu znacznie zwiększa się szybkość spawania w porównaniu z metodą spawania przy pomocy elektrod i zastosowaniu prądu o wysokiej częstotliwości. Osiąga się również znacznie wyższą jakość produkcji oraz niższe koszty.

PODWÓJNY DRAPACZ CHMUR W CHICAGO

Żeby rozwiązać kłopoty mieszkaniowe w Chicago planuje się budowę potężnego drapacza chmur w kształcie dwóch ośrągłych wież. Każda z nich ma mieć 80 pięter i 170 m wysokości. Nie będzie tu ani jednego biura tylko wyłącznie lokale mieszkaniowe. Będzie to największy budynek mieszkalny na świecie.

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

— Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Książka omawia szeroko poszczególne rodzaje tworzyw sztucznych, ich obróbkę mechaniczną, metalizowanie, barwienie, spawanie i zgrzewanie. Praca ta została bardzo starannie wydana i napisana jest w przystępny sposób.

M. SKARBIŃSKI „Projektowanie procesów technologicznych w odlewni"

— Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Książka ta stanowi pomoc w nauce literatury technicznej. Do tej pory nie było opracowanej jednolitej metody projektowania procesów technologicznych w odlewni. Uwzględnia ona najnowsze osiągnięcia techniczne w polskim i zagranicznym odlewnictwie.

J. MICHALSKI, A. ŁUBAŚ „Tkactwo"

— Państwowe Wydawnictwo Szkolnictwa Zawodowego. W książce można znaleźć charakterystykę surowców włókienniczych, szczegółowy opis technologii tkactwa w oddziale przygotowawczym i projektowanie tkanin na podstawie analizy.

„Atlas samochodowy Polski"

Ukazał się już w sprzedaży atlas samochodowy Polski, bardzo starannie wydany przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Przy każdej mapce znajduje się specjalny „informator samochodowy, zawierający adresy ważniejszych instytucji, takich jak np. stacje benzynowe, zakłady TOS. (s)

*

J. KORZENIOWSKI „Wyprawa po żonę" — Wyd. Literackie Kraków. Obrazek obyczajowy z życia szlachty. Wplątane tu peryptetie miłosne pełne są melancholii i filozoficznego zamyślenia.

Właśnie. Zamiast kawałków były tam... ścinki szerokości pół centymetra. Zrobiło mi się b. nieprzyjemnie. pomyślałem sobie parę brzydkich rzeczy o ofiarodawcach i — choć minęło od tej pory kilka lat — nawet im na to nie zwróciłem uwagi. W międzyczasie zmieniło się „co-nie-co" w zaopatrzeniu, pewne narzędzia i materiały można już dostać, ale większość w dalszym ciągu — nie. I tu ma pan gorzką pointę „hobbysty". Przepraszam, że to na koniec naszej rozmowy, ale muszę za 10 minut być na scenie.

Na wszelki wypadek polecam się: „WSZELKIE NAPRAWY — PRZYJMUJE I ZAŁATWIA ZA CENĘ HUMORU I PRZYJAŹNI — WARSZTAT MECHANICZNY „DODEK". Idealne lekarstwo na wszelkie dolegliwości. Proszę pamiętać — warsztat i majsterkowanie, dobrze radzę. Na razie — pa... adiu...

podał: JAZON
(WIT-AR)



Dodek w swym „domowym" warsztacie. W. Prażuch Foto-AR

61

MICHAŁ SZOŁOCHOW

TOM II

„ZORANY UGÓR"



TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

Rzuciłem się do izdebki Makarowej, potknąłem się o coś miękkiego, upadłem, zerwałem się i aż mnie oparzyło: „Znaczy się — myślę — zabili Makara, to on leży". Jakoś zapaliłem zapałkę, patrzę — dziadek Szczupak leży na podłodze i patrzy na mnie jednym okiem, a drugie ma zamknięte. Pytam go: „Żyjesz?" A gdzie Makar? A ten ze swej kolei zapytuje mnie: „Andriusza, powiedz mi na miłość boską, czy ja jestem żywy, czy nie?" A głosik ma cienki i tkliwy, jak by w samej rzeczy stary oddawał ducha... Więc go uspokoiłem, powiadam: „Skoro ty władasz językiem — znaczy się, jeszcze żyjesz póki co. Ale trupkiem już od ciebie zalatuje..." Zapłakał gorzko i powiada: „Nie inaczej jak to, że dusza moja z ciałem się rozstaje, stąd ten ciężki zaduch. Ale jeślim do czasu żywy, to wpredce umrę niechybnie: w mojej głowie siedzi kula".

— Co za diabelstwo! — przerwał Dawydow niecierpliwie. — Ale czemu ma krew na twarzy? Nic nie rozumiem! On co, też ranny?

Razmiotnow ciągnął z uśmieszkiem:

— Ależ nikogo nie raniło, uszło. Tak więc wszedłem, zamknąłem okiennice na wszelki wypadek, zapaliłem lampę. Szczupak jak leżał na plecach, tak też leży spokojniuteńko, tyle że przymknął i drugie oko, a ręce złożył na brzuchu. Leży, jak w trumnie, ani drgnie, ni mniej, ni więcej nieboszczyk i tyle! Takim grzecznym, słabiutkim głosikiem prosi mnie: „Idź, na rany Chrystusa, wezwij moją starą. Chcę się z nią pożegnać przed śmiercią".

Pochyliłem się nad nim, poświeciłem lampą. — Razmiotnow prychnął z trudem powstrzymując gotowy wybuch śmiechu. — W świetle widzę, że jemu, to znaczy Szczupakowi, sterczy w czole sosnowa drzazga... Jak się okazuje, kula odbiła od framugi drzazgę, która odpadła i uwięzła Szczupakowi w czole, przebiła skórę, a ten z głupia wyobraził sobie, że to kula, no i zwalił się na ziemię. Stary bez śmierci umiera na moich oczach, a ja ze śmiechu wcale nie mogę się rozprostować. No, oczywista, wyjąłem mu ową drzazgę, powiadam dziadkowi: „Twoją kulę usunąłem, teraz wstawaj, nie ma co wylegiwać się po próżnicy, powiedz mi jeno: gdzie się podział Makar?"

Widzę, że mój dziadek Szczupak powesełał, ale wstawać przy mnie czemuś się krępuje, wierci się na podłodze, ale nie wstaje... Jednakowoż łgarz diabelski, nawet leżąc, tumani mi głowę: „Skoro powiada, wrogowie do mnie strzelnęli i kula uderzyła mnie prosto w czoło, ja upadłem jak skoszony i straciłem uświadomienie, a tymczasem Makar zgasił lampę, skiknął w okno i gdzieś się zapodział. Oto i macie, powiada, jaka to u nas przyjaźń: ja leżę ranny, zabity prawie na śmierć, a ten rzucił mnie wrogom na pożarcie i ukrył się ze strachu. Andriusza, pokaż mi kulę, która omal mnie nie zabiła. Jeśli Bóg da i zostanę przy życiu — zachowam ją pod obrazami u starej na wieczną pamięć!"

„Nie — powiadam mu — ja ci kuli pokazać nie mogę, bo ona cała we krwi, żebyś znów nie stracił pamięci ujrzawszy ją. Tę sławną kulę wyślemy do Rostowa na przechowanie do muzeum". Tutaj stary rozweselił się jeszcze bardziej, przewrócił się prędko na bok i zapytuje: „I co, Andriusza, może za to bohaterskie zranienie i za to, że zniosłem taką napaść od wrogów, wyższa władza medal jaki mi za to przydzieli?" Ale wtedy już złość mnie zdjęła: wsunąłem mu ową drzazgę w garść i powiadam: „Oto twoja kula, taka do muzeum się nie nadaje. Możesz ją położyć pod ołtarzyk i przechowuj, a póki co, jazda pod studnię, abyś obmył swoje bohaterstwo i doprowadził się do porządku, bo to niesie od ciebie jak od hycla".

62

Szczupak sunął na podwórze, tylem go widział, a tu wpredce zjawia się Makar, dyszy jak zgoniony koń, siadł przy stole i milczy. Potem odsapnął i powiada: „Nie trafiłem, łajdaka! Strzelałem dwa razy. Ciemno, nie widać muszki, strzelałem na lufę i chybiłem. A tamten zatrzymał się i jeszcze raz do mnie palnał. Jakby ktoś mnie szarpnął za koszulę". Makar odsunął podołek bluzy i, w rzeczy samej, z prawej strony bluzę ma wyżej pasa przebitą kulą. Spytałem go — czy nie odgadł niby, kto to? A on uśmiecha się: „Nie mam sowich oczu. Wiem tylko, że to młody człowiek, bo chybki bardzo! Starszy tak nie pobiegnie. Kiedy za nim popędziłem — gdzie tam! Jego i na koniu nie dogna". — „Jakże możesz — powiadam mu — tak ryzykancko postępować? Rzuciłeś się w pogoń nie wiedząc, ilu ich? A gdyby tak za płotem jeszcze ze dwóch takich chwatów czekało na ciebie, to co? Ale i jeden mógłby cię podpuścić bliżej i uciąć z bliska". Ale czy z Makarem się dogadasz? „Cóż więc miałem robić po twojemu? — powiada. — Zgasić lampę i włazić pod łóżko, czy co?" Oto i cała historia. Makarowi po tym wystrzale został jeno katar.

— Co ma do tego katar?

— Kto go tam wie, on tak mówi, a ja sam też się dziwię. Czemu się śmiejesz? Rzeczywiście, po tym strzale strasznego dostał kataru. Leje mu się z nosa strumieniem, a kicha całymi seriami, jakby z karabinu maszynowego bił.

— Jakieś całkowite nieuctwo — rzekł z niezadowoleniem rachmistrz, niemłody kozak, były pisarz pułkowy. Zsunął na czoło okulary w srebrnej oprawie, która z biegiem czasu poczerniała, i powtórzył oschle: — Towarzysz Nagulnow przejawia własne nieuctwo i tyle!

— Teraz przeważnie nieuki nadstawiają karku — uśmiechnął się Razmiotnow. — Tyś oto bardzo uczony, rachujesz na liczydłach aż trzaska i każdą literkę piszesz z wykrętasami, a strzelali nie do ciebie, ale do Nagulnowa... — I zwracając się do Dawydowa ciągnął: — Idę do niego wczesnym rankiem, żeby go odwiedzić, a ten kłóci się z felczerem diabli wiedzą o co! Felczer powiada, że Makar dostał kataru, bo się przeziębił siedząc w nocy przy otwartym oknie w przeciągu, a Makar utrzymuje, że katar ma dlatego, iż kula dotknęła nerwu nosowego. Felczer pyta: „Jakże kula mogła dotknąć nerwu nosowego, jeśli przeszła nad uchem i osmaliła skroń?" A Makar odpowiada mu: „To nie twoja rzecz, jak dotknęła, ale fakt, że dotknęła, i do ciebie należy leczyć ten katar, a nie mądrzyć się o tym, czego nie wiesz".

Makar uparty jak diabeł, ale ten starowina felczer jeszcze więcej. „Nie zawracajcie mi głowy swymi głupstwami — powiada. — Z nerwów jedna powieka drga człowiekowi a nie dwie, jeden policzek podskakuje, a nie dwa. Dlaczego w takim razie wasz katar nie z jednego nozdrza, ale z obydwóch świszcze? Rzecz jasna, z przeziębienia".

Makar pomilczał trochę, potem pyta: „Czyś ty, lekarzu rotny, dostał kiedy w ucho?"

Na wszelki wypadek siadam bliżej Makara, żeby w porę złapać go za rękę, a felczer — całkiem na odwrót: odsuwa się od niego jak najdalej, spogląda już na drzwi, powiada, ale już niepewnie: „Nie-e-e, Bóg łaskaw, nie dostałem. A czemu to was interesuje?"

Makar znów go pyta: „A gdybym ci tak dał pięścią w lewe ucho, to jak sądzisz, czy tylko w lewym uchu by ci zadzwoniło? Bądź spokojny, w obu uszach odezwą ci się dzwony jak na Wielkanoc!"

Felczer wstał z krzesła i posuwa się do drzwi boczkiem, boczkiem, a Makar powiada: „Nie gorączkuj się, siadaj na krześle, wcale nie zamierzam cię bić, jeno tłumaczę dla przykładu, rozumiesz?"

Dlaczego felczer miałby się gorączkować? Tylko dla bezpieczeństwa ruszył ku drzwiom, po słowach Makara przysiadł na samym brzeżku krzesła, ale co i raz na drzwi spogląda... Makar zacisnął pięść i ogląda ją ze wszystkich stron, jakby pierwszy raz w życiu ją zobaczył, i znów pyta: „A jeśli drugi raz tak cię poczęstuję, co wtedy będzie?" Felczer znów wstaje i przysuwa się do drzwi. Trzyma za klamkę i powiada: „Wymyślacie jakieś głupstwa! Wasze pięści nie mają żadnego związku z medycyną i nerwami!" —„ Mają i to bardzo duży" — sprzeciwia mu się Makar i znów prosi go żeby usiadł, i grzecznie sadza go na krześle. Ale wtedy felczer ni z tego ni z owego strasznie oblewa się potem i oświadcza, że naprawdę nie ma czasu, że musi natychmiast iść przyjmować chorych. Makar jednak powiada kategorycznie, że chorzy mogą kilka minut poczekać, że spór na temat medycyny trwa, i że on, Makar, ma nadzieję wyprzedzić go w tej nauce o pięć punktów.

Zmęczony Dawydow uśmiechał się, rachmistrz śmiał się starczym cichym śmiechem zasłaniając usta dłonią, ale Razmiotnow ciągnął z całą powagą:

— Tedy — powiada Makar — jeśli ja drugi raz stuknę cię w to samo miejsce, to nie myśl, że ci łza wyskoczy tylko z lewego oka. Z obu wytryśnie niby sok z dojrzałego pomidora, już ja za to ręczę! To samo i z katarem nerwowym: jeśli cieknie z lewego nozdrza, to musi ciec i z prawego. Zrozumiałe?" Ale teraz felczer się ośmielił i powiada: „Bądźcie łaskawi nie mądrzyć się, kiedy nie znacie się na medycynie, i leczcie się kroplami, które wam przepiszę". A Makar jak się nie zerwie! Podleciał niemal do samego sufitu i ryczy już nie swoim głosem: „To ja się nie znam na medycynie?! Ach ty stara lewatywo! Na wojnie z Niemcami cztery razy byłem ranny, dwa razy kontuzjowany, raz zatruty gazami, podczas wojny domowej trzy razy ranny, poniewierałem się w trzydziestu lazaretach i szpitalach, i nie znam się na medycynie?! Czy ty wiesz, proszku przeczyszczający, jacy doktorzy i profesorowie mnie leczyli? Tobie, stary durniu, nawet się nie śnili tacy uczeni ludzie!" Tu felczer nie wytrzymał, skąd mu się wzięło tyle śmiałości, i krzyczy na Makara: „Choć was, powiada, uczeni ludzie leczyli, to jednak wy sami, szanowny towarzyszu, jesteście w medycynie dudek!" Makar mu na to: „A tyś w medycynie — dziura od obwarzanka! Potrafisz jeno noworodkom pępki ucinać i starym dziadom rupture wpychać, a na nerwach znasz się jak wół na gwiazdach! Nauki o nerwach wcale nie posiadłeś!"

63

Od słowa do słowa, naubliżali sobie i felczer wytoczył się z izdebki Makara niby kłębek nici. Makar nieco ostygł i powiada do mnie: „Idź do zarządu, a ja się ździebko podleczę prostymi środkami, rozetrę nos tłuszczem i zaraz przyjdę". Żebyś go zobaczył, Dawydow, kiedy przyszedł za godzinę! Nos miał ogromny, siny jak bakłażan i wykrzywiony. Ani chybi zwichnął go przy rozcieraniu. A tłuszczem baranim zalatywało od Makara, to jest od jego nosa, na cały zarząd. Sam sobie obmyślił takie nacieranie... Spojrzałem na niego i — wierz mi — zaniosłem się śmiechem. A to się chłop oszpecił! Chcę go zapytać, co ze sobą zrobił, ale od śmiechu wcale tchu nie mogę złapać. A on straszpie się złości, pyta mnie: „Czego się śmiejesz, głupi wariacie, guzik świecący znalazłeś na drodze, czy co? Czego się tak cieszysz Trofimowy synu. Tyle masz rozumu, co nasz kozioł Trofim, a jeszcze natrząsasz się z porządnych ludzi!"

Poszedł do stajni, a ja — za nim. Patrzę, zdjął Makar siodło, osiodłał ryżego człapaka, wyprowadza ze stajni, wszystko — milczkiem. To znaczy, że gniewa się o mój śmiech. Pytam: „Dokąd się wybrałeś?" Odpowiada ponuro: „Na kaducze pole, ciąć rózgi i ciebie bić!" „Za cóż?" — pytam. Milczy. Poszedłem go odprowadzić. Do samego mieszkania milczeliśmy. Przy furtce rzucił mi cugle i wszedł do chałupy. Patrzę, wychodzi stamtąd: przez ramię nagan w pochwie i na rzemieniu, jak się należy, a w rękach trzyma ręcznik...

— Ręcznik? — zdziwił się Dawydow. — Dlaczego ręcznik?

— Przeciem ci mówił, że straszny miał katar, żadną chustką nie mógł się obejść, a po naszemu, zwyczajnie rzucać smarki na ziemię wstydzi się nawet w stepie. — Razmiotnow uśmiechnął się subtelnie: — Nie myśl sobie, skoro się uczy języka angielskiego to nie może okazywać nieuctwa... Toteż w takim wypadku wziął ręcznik zamiast chusteczki. Powiadam mu: „Zabandażowałbyś głowę, Makarze, zasłonił rankę". A ten rozindyczył się i wrzeszczy: „Bodaj cię diabli, co to za ranka! Oślepłeś, nie widzisz, że to zadrapanie, a nie żadna ranka?! Nie dla mnie te damskie ceregiele! Pojadę do brygady, zadrapanie owieje wiatr, przysypie kurz i zarośnie jak na starym psie. A ty się nie wtrącaj do cudzych spraw, wynoś się ze swymi głupimi radami!"

Widzę, że po scysji z felczerem i po moim śmiechu nie jest w humorze, więcem mu ostrożniutko poradził, żeby nagan nie trzymał tak na widoku. Gdzie tam! Zmacował mnie i powiada: „Każda kanalia będzie strzelać do mnie, a ja mam jeździć z dziecinną procą? Przez osiem lat nosiłem nagan w kieszeni, kieszeni podarłem bez liku, a teraz dość! Od dzisiaj będę nosił go na wierzchu. Nie ukradłem go, zasłużyłem na niego własną krwią. Czy to za darmo wręczono mi go w imieniu drogiego towarzysza Frunzego, i w dodatku ze srebrną tabliczką z nazwiskiem na kolbie? Nie uda ci się, bratku, a zresztą znów wtykasz nos w nie swoje sprawy". Z tymi słowy dosiadł konia i pojechał. Póki nie wyjechał z chutoru wciąż było słychać, jak smarkał się w ręcznik, jakby w trąbę dął. Powiedz mu, Siemion, o tym naganie. Niedobrze to przed ludźmi. Ciebie się posłucha.

Słowa Razmiotnowa już nie dochodziły do świadomości Dawydowa. Policzki oparł na dłoniach, łokcie położył na stole i patrzył na jego deski poszczerbione, pokryte plamami atramentu; przypomniał sobie opowiadanie Arżanowa, rozmyślał: „Dobrze, dajmy na to, że Jakub Łukicz — kułak, ale dlaczego właśnie jego powinienem podejrzewać? Sam nie sięgnie do karabinu, za stary i za rozumny: zresztą i Makar powiada, że uciekał przed nim młody, chybki w nogach. A jeśli syn Jakuba Łukicza idzie ręka w rękę z tatą? Wszystko jedno, bez poważnych powodów nie można Jakuba Łukicza usuwać ze stanowiska zarządzającego kołchozu, w ten sposób tylko się go spłoszy, jeśli się wplątał w jakąś zmowę, innych też się postraszy. Łukicz sam nie weźmie się do tej sprawy. Mądra z niego sztuka, sam za nic by nie ryzykował czegoś podobnego: to znaczy, że trzeba z nim po dawnemu i nawet żadnej aluzji nie robić do tego, że się go podejrzewa, inaczej można zaprzepaścić całą sprawę. Gra zaczyna się poważna... Trzeba by jak najprędzej pojechać do rejonu, porozmawiać z sekretarzem rejonowym i z naczelnikiem GPU. Nasze GPU gapy łapie, o tu już zaczynają z karabinów strzelać po nocy. Dziś — do Makara, a jutro — do mnie albo do Razmiotnowa. Nie, tak nie można. Jeśli nic nie przedsięwziąć, to jedna jakaś kanalia przetrzebi nas w ciągu trzech dni... Ale bodaj czy Łukicz wplątałby się w jakąś kontrrewolucyjną grę. Za bardzo jest wyrachowany, fakt! Jakiż to dla niego miałoby sens? Pracuje jako zarządzający kołchozu,

64



członek zarządu, żyje dobrze, w dostatku. Jakoś nie mogę uwierzyć, żeby stare go pociągnęło. Do starego nie ma powrotu, powinien już to zrozumieć. Co innego, gdybyśmy teraz zaczęli wojować z którymś z sąsiadów — wtedy mógłby się uaktywnić, a teraz nie wierzę w jego aktywność".

Razmiotnow przerwał rozmyślania Dawydowa. Długo patrzył milcząc w pomizerniałą twarz przyjaciela, potem spytał rzeczowo:

— Jadłeś dziś śniadanie?

— Śniadanie? Albo co? — odezwał się Dawydow z roztargnieniem.

— Straszniеś chudy! Jeno kości na policzkach wystają, a i to przypieczone na słońcu.

— Ty znów swoje?

— Nie, poważnie, słowo daję!

— Nie jadłem, nie zdążyłem, nawet mi się nie chce, od rana taki skwar.

— A ja wygłodniałem. Chodź ze mną, Sioma, przegryziemy cokolwiek — zaproponował Razmiotnow.

Dawydow zgodził się niechętnie.

Razem wyszli na podwórze, na ich spotkanie dmuchnął żarem suchy i gorący wiatr stepowy, przesycony na wskroś piołunem.

Przy furtce Dawydow przystanął, zapytał:

— Ty kogo podejrzewasz, Andrzeju?

Razmiotnow uniósł ramiona i powoli rozłożył ręce.

— Zaraza wie! Ilem to razy się zastanawiał i nicem nie wymyślił. Zrobiłem przegląd wszystkich kozaków chutorskich — i nic dorzecznego nie wymyśliłem. Jakiś diabeł zadał nam zagadkę, i teraz musimy łamać sobie głowy. Przyjeżdżał tu jeden towarzysz z rejonowego GPU, pokręcił się przy Makarowej chałupie, rozpytał Makara, dziadka Szczupaka, gospodynię Makara, mnie, obejrzał gilzę któraśmy znaleźli, a przecie nie naznaczona... I z tym odjechał. „Ani chybi — powiada — okazał się wśród was jakiś wróg". A Makar go zapytał: „To do ciebie, mądralo, nawet przyjaciele czasami strzelali? Wynoś się stąd, do stu diabłów! Bez ciebie damy sobie radę!" Zamilkł ów dziwak, trochę jeno nosem posapał, no i odjechał konno.

— Jak myślisz, Ostrownow mógłby spłatać takiego figla? — Dawydow zapytał ostrożnie.

Lecz Razmiotnow, który już ujął klamkę furtki, opuścił ze zdziwieniem rękę i roześmiał się.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

A. OMILJANOWICZ

MŚCICIEL

CZĘŚĆ III OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

W długiej, lejkowatej ka-[...]ie siedzieli ciasno przy-[...]czeni do siebie. Była go-[...]na 20-ta, jak na lotnis-[...], na którym ani na chwilę [...] ucichły motory, zaczął [...] tak piekielny huk, że [...]dlub samolotu drżał jak [...] febrze. Prychając snopa-[...] iskier przelatywały z ry-[...]em objuczone bombami [...]mbowce i windowały się [...] górę, formując nad lotnis-[...]em eskadry i klucze, któ-[...] wolno nabierały wysoko-[...] i odpływały na zachód. [...]knął motorami i samo-[...] wywiadowców. Drgnął, [...]kołował wolno, a następ-[...] niezdarnie podskakując [...]pędził coraz szybciej [...]zed siebie. Byli w powiet-[...] Ciemności nocy nie poz-[...]lały nic widzieć. Zapali-[...] papierosy. Henryk dowie-[...]ał się od pilota, że zrzut [...]tąpi nie prędzej jak za [...]dzinę. Pogrążył się w za-[...]mie. Ostatnia decyzja płk. [...]tnego", a zatem sztabu [...]wiadu wytrącała go z du-[...]wej równowagi. Jeszcze [...]ka miesięcy temu był jed-[...]m z wielu partyzantów [...]K-owskich, którego tylko [...]ie życiowa brawura i [...]garda dla śmierci wyróż-[...]ała od innych. Poza tym— [...] Dziś, w tej chwili jako [...] lejtnant wielkiej, osławionej w bojach armii, był dowódcą desantu, odpowiadał za grupę ludzi, powodzenie akcji, a może nawet w przyszłości natarcia na tym odcinku?

Czasem zdawało się to wszystko nierealne. Podnosił wówczas głowę, wpatrywał się w mrok kabiny i sylwetki milczących towarzyszy. Wtedy wierzył, że prawda. Popuszczał dalej wodze marzeń, widząc oczami wyobraźni akcje na faszystów. To miało zacząć się już za kilka godzin. Przez cienkie ściany kabiny, przez ciepłe ubrania szczypał przenikliwy chłód. Samolot płynął na dużej wysokości. Żadne światełko nie zdradzało życia na ziemi. A jednak ziemia nie spała. Ledwie klucze bombowców osiągnęły linie frontu, jak z ciemności nocy wystrzeliły do nich światła reflektorów i posypały się w niebo kolorowe paciorki wystrzałów. Towarzyszyły już one nieprzerwanie w dalszym locie.

— Gdzie jesteśmy? — zapytał Henryk pilota.

— Minęliśmy Wiżajny, z prawa Gołdap, z lewa Suwałki, płyniemy na Olecko.

Henryk wpatrzył się w małe, okrągłe okienko. Tam gdzieś w lewo, w dole leżały Suwałki, Niemcowizna, rodzinny dom. Stanął w oczach suwalski szpital i wszystko. Wesoły jak zwykle „Toni" zagadnął Henryka.

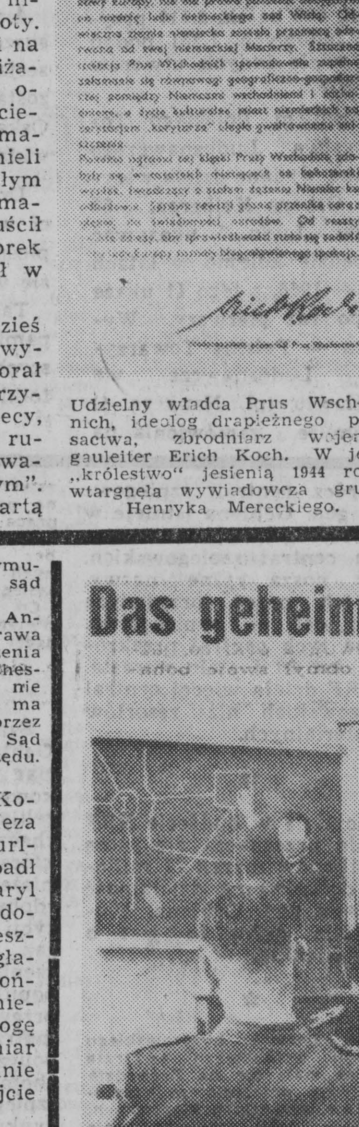
— Co taki smutny? — Co tam widzisz w dole?

— Nic, tam gdzieś moja rodzinna wioska, dom... „Toni" nie pytał już o nic. Klucze bombowców rozdzieliły się. Część popłynęła na Olsztyn, dwa pozostały w rejonie Giżycka i Węgorzewa. Samolot z wywiadowcami był w kluczu, który zaatakował Giżycko. Pomimo wściekłego ognia, samoloty nachodziły falami na cel, waląc bomby. Ich wybuchy podobne były do pióropuszy ognistych kwiatów. Gdzieniegdzie wybuchły pożary. W kabinie nerwowo zamigotała czerwona lampka. Henryk ujął słuchawkę. Pilot powiadomił, że za 5 minut zrzut. Stanęli w pogotowiu twarzą do drzwi. Skok nie był łatwy.

Henryk poleciał w mrok nocy pierwszy. Kabina opróżniła się w kilka sekund. Obciążeni ciężarem spadali szybko w dół. Gdzieś nad nimi w górze krążyły samoloty. Całą swoją uwagę skupili na lądowaniu. Wraz ze zbliżaniem się do ziemi ciało ogarniała przyjemna fala ciepła. Henryk pamiętał z mapy, że miejsce gdzie mieli lądować, było na podmokłym terenie. Kiedy ziemia zamajaczyła wyraźnie, wypuścił przywiązany na lince worek i po chwili sam runął w krzaki.

Był na ziemi wroga. Gdzieś niedaleko upadł drugi wywiadowca. Szybko uporał się ze spadochronem. Przytroczył worek na plecy, wziął w rękę automat i ruszył w stronę upadku towarzysza. Był to „Maksym". Wyszli na bardziej otwartą przestrzeń. Zegarki wskazywały godzinę 21.30. „Maksym" zaczął całą siłą płuc hukać jak puchacz. Gdzieś daleko odpowiedziały dwa podobne głosy. Ruszyli w tym kierunku. Spotkali „Tamarę" i „Pawła". Byli już w czterech.

(Ciąg dalszy w środę)



Udzielny władca Prus Wschodnich, ideolog drapieżnego prusactwa, zbrodniarz wojenny gauleiter Erich Koch. W jego „królestwo" jesienią 1944 roku wtargnęła wywiadowcza grupa Henryka Mereckiego.

GANGSTER Z SZAREGO „FORDA"

(Dokończenie ze str. 12).

[...]o między innymi 2 kom-[...]y tablic z różnymi nu-[...]rami samochodowymi, [...]tki karabinek, paczkę [...]rań męskich, okrągłą la-[...]kę. Wóz miał reflektor [...]zny, ale z białą szybką. [...]erwonej szybki reflekto-[...]nie znaleziono.

Śledztwo i sąd

Caryl Chessman nie miał [...]ystej kartoteki w policji. [...] szesnastego roku życia był przestępcą karanym za kradzieże i napady rabunkowe. Szary Ford, którym uciekał 23 stycznia, też pochodził z kradzieży. Paczka ubrań również. Ale Chessman zaprzecza wszystkiemu. Zeznaje, że samochód pożyczył, przedmioty w samochodzie nie są jego, a uciekał przed wozem policyjnym, bo nie miał prawa jazdy. Nie przyznaje się do pirackich napadów i gwałtów na szosach

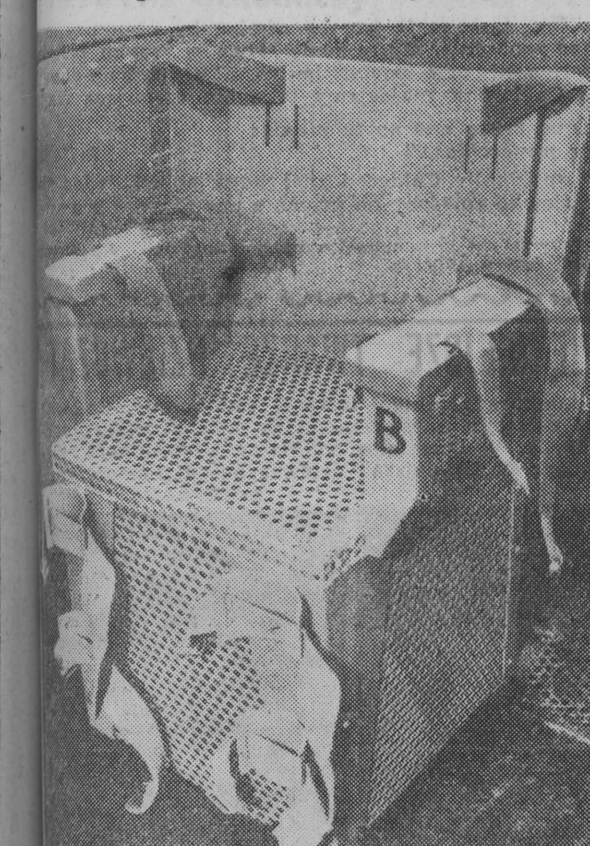
Następuje konfrontacja z ofiarami napadów i gwałtów na szosach. Obrabowane i zgwałcone kobiety twierdzą, że Chessman jest właśnie tym, który ich napadł.

Przez następne trzy dni i noce agenci policji bez przerwy przesłuchują Chessmana. Jak później oświadczył — biją go i szykanują, dlatego przyznaje się do napadów na szosach, aby to przerwać, ale nie podpisuje protokółu. Później przed sędzią odwołuje wszystko, oświadczając, że zeznania na nim wymuszono. Sprawa trafia przed sąd przysięgłych.

29 kwietnia 1948 r. w Los Angeles rozpoczyna się rozprawa sądowa. Propozycje odroczenia sprawy składane przez Chessmana (twierdzi, że się nie przygotował do sprawy, nie ma obrońcy, prosi o zbadanie przez psychiatrów) są odrzucone. Sąd wyznacza mu obrońcę z urzędu. Rozprawa trwa.

Zeznają świadkowie. Kobiety Johnson i Alice Meza oraz mężczyźni Lea i Hurlburt stwierdzają, iż napadł na nich Chessman. Caryl Chessman usiłuje im udowodnić, że się mylą. Wreszcie Chessman sam wygłasza mowę obrończą. Kończy słowami: „Jestem niewinny, dlatego nie mogę prosić o łagodny wymiar kary. A zatem: albo mnie uwolnijcie, albo skazujcie na śmierć".

21 maja 1948 r. sąd ogłasza wyrok: kara śmierci. 25 czerwca 1948 r. sąd zbiera się znowu i odczytuje formalny wyrok z uzasadnieniem: za 8 napadów rabunkowych, jedno usiłowanie rabunku, kradzież samochodu, dwa czyny nierządne i jedno usiłowanie gwałtu — sąd wymierza Carylowi Chessmanowi łącznie 261 lat więzienia i dwukrotnie karę śmierci.



[NA] ZDJĘCIU: fotel w komorze gazowej, na którym dnia 2 maja [...] roku stracono Chessmana. Egzekucja odbywała się w ten spo[sób], że skazanego przymocowano do fotela pasami, zamknięto hermetyczną kabinę, w której znajduje się fotel, a następnie z wnę[trza] fotela zaczął wydobywać się trujący gaz, wytwarzany przez specjalne urządzenie.

Egzekucję osiem razy wstrzymano...

W toku śledztwa i rozprawy policja i sąd szereg razy naruszyły istniejące przepisy: oskarżony nie miał czasu na przygotowanie się do rozprawy, nie porozumiał się przed rozprawą z obrońcą, aby zgromadzić dowody i ustalić listę świadków, w czasie rozprawy odmówiono mu zapoznania się ze stenogramami zeznań świadków, po ogłoszeniu wyroku — a przed ogłoszeniem wyroku formalnego — stenograf zmarł i stenogramy opracował krewny oskarżającego prokuratora itd.

Poza tym były różne rozbieżności między zeznaniami świadków. Niektóre poszlaki były wątpliwe, np. rewolwer, latarka, biały reflektor. Przedmioty takie, jak również szarego Forda (który był kradziony) mogło mieć wiele osób, a poza tym Chessman twierdził, że samochód i jego zawartość były pożyczone od kolegi. Chessmana nie schwytano na napadzie.

Podnosząc te zastrzeżenia, Caryl Chessman odwołuje się od wyroku. Sąd rewizyjny odrzuca jego odwołanie i zatwierdza wyrok sądu przysięgłych. Sąd Najwyższy Stanu Kalifornia zatwierdza wyrok. Chessman odwołuje się do Waszyngtonu. Sąd Najwyższy USA w czerwcu 1957 roku postanawia, by Sąd Najwyższy Kalifornii powtórnie wysłuchał Chessmana. Sędziowie tego sądu jednak nie mają ochoty na wznowienie procesu. Zatwierdzają wyrok. To już koniec. Nie ma odwołania.

W tym czasie zostaje wyznaczona siódma z kolei data egzekucji: 23. X. 1959. Znów udaje się ją odroczyć. W obronie Chessmana stają Eleonora Roosevelt, Aldous Huxley, Steve Allen i pismo watykańskie „Osserwatore Romano". Twierdzą, że okrucieństwem jest stracenie więźnia, który przez jedenaście lat sześć razy był już prowadzony na śmierć i w ostatniej chwili egzekucję wstrzymywano. Parlament kalifornijski rozważa wniosek zniesienia kary śmierci.

Ósma data egzekucji zostaje wyznaczona na 18. II. 1960 r. Chessman składa do gubernatora Kalifornii prośbę o ułaskawienie. Prośba trafia do Sądu Najwyższego, a ten ją odrzuca stosunkiem głosów 4 za śmiercią i 3 za ułaskawieniem. Ale ustalona jest nowa data egzekucji: 2 maja 1960. W tym dniu Chessman został stracony.

Czy Chessman był winny czy jest ofiarą pomyłki sądu? Czy — jeżeli był winny — po ośmiu przygotowaniach na śmierć w komorze gazowej w ciągu 11 lat pobytu w więzieniu — stracenie było sprawiedliwe? Czy zeznania głównega świadka oskarżenia, dziewczyny Alice Meza, która przed wypadkiem cierpiała na zaburzenia psychiczne, a po napadzie dostała choroby umysłowej, były dostateczną podstawą do skazania na śmierć człowieka? Czy dla ratowania autorytetu sądu należało odrzucić zastrzeżenia Chessmana odnośnie błędów proceduralnych w czasie pierwszych rozpraw? Na te pytania do dziś różnie odpowiadają liczne rzesze ludzi na całym świecie, zainteresowanych tą jedyną w swoim rodzaju sprawą.

Z. Z.

LUDZIE BEZ TWARZY 2)

(C. d. ze str. 1).

rozmówek". W innych salach widzimy „studentów" uczących się różnych metod podpalania, sabotażu, dywersji i innych zbrodniczych arkan.

A ta grupa wracająca do gmachu szkoły? To spadochroniarze. Z nimi przeprowadzano zajęcia praktyczne skoków na spadochronach. Będą przecież przerzucani do krajów socjalistycznych.

Ale co to? Na niewielkiej wysokości leci dziwny balon. W krzesełku — gondoli objuczony sprzętem człowiek. O, to ciekawy sposób przerzucania za granicę szpiegów Gehlena. Nocą do brzegów morza (np. Bałtyku) zbliża się łódź podwodna. Niedaleko brzeg. Wynurza się na powierzchnię, balon napełnia się gazem, szpieg zajmuje miejsce, przelatuje nad wodami terytorialnymi, pasem granicznym i już. Cicho, sprawnie, bezszelestnie.

Czas nie pozwala nam zwiedzić specjalnych szkół szpiegowskich, gdzie „tresuje się" szpiegów — płetwonurków przedostających się przez Odrę do Polski, gdzie szkoli się dziesiątki innych fachowców Gehlena. Tak wygląda tresura „wilków" — nie zapominajmy tylko przeciwko komu.

„KUŹNIE" SZPIEGOWSKICH KADR

Teraz uchylimy „rąbka tajemnicy" i zajrzymy do życiorysów niektórych „studentów" ze szkół szpiegowskich Gehlena. Trzon jego kadry (przede wszystkim wykładowcy w szpiegowskich szkołach) to ludzie byłej Abwehry i wywiadu Himmlera SD-Inland. Szpiegów pochodzenia niemieckiego dostarczają różne faszystowskie organizacje. Taką na przykład organizacja „Niemieckiego ziomkostwa", czyli wysiedleńców z naszych ziem zachodnich, to baza rekrutacyjna szpiegów.

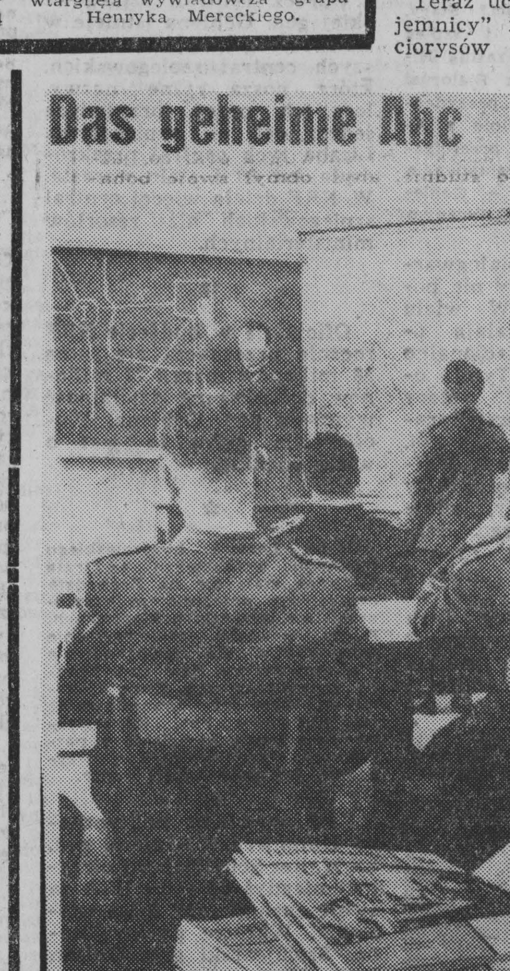
W wielu szkołach szpiegowskich Gehlena w NRF można usłyszeć polską mowę. Skąd tu Polacy pracujący dla neofaszyzmu? Są i to licznie reprezentowani. Byli agenci gestapo, byli członkowie band NSZ i WiN-u, byli przestępcy szukający azylu i opieki u Adenauera nie wahają się zostać szpiegami i pracować przeciwko nam. Różne polskie organizacje o niewinnej nieraz nazwie działające w NRF, to wylęgarnie zdrady i szpiegostwa. W Berlinie zachodnim i Monachium, w Hamburgu i górach Bawarii są zakonspirowane szkoły dla polskich zdrajców.

Chociaż Gehlen przeszkolony i poinstruowany w USA pracuje nowymi metodami i posługuje się nowszą szpiegowską techniką, aniżeli jego byli mistrzowie Canaris i Himmler, jednak wiele ich metod praktykuje do dziś. Ot, choćby wykorzystanie szowinistów i nacjonalistów różnej maści do szpiegowskiej roboty przeciwko krajom socjalistycznym. Jest takich w NRF niemało. Gehlen umie ich mistrzowsko wykorzystać. Hitler pouczał zawsze, że szowinizm to brat faszyzmu i grupy szowinistów słowackich, ukraińskich, białoruskich czy litewskich potrafił dobrze wykorzystać.

W NRF działa dziesiątki szowinistycznych organizacji o buńczucznych lub „niewinnych" nazwach, w których grupują się zdrajcy różnych narodów. Większość tych organizacji wprzęgła się dawno w jarzmo imperialistycznych wywiadów. Największą ilość z nich finansuje i wykorzystuje Gehlen, a resztę wywiady USA, Anglii i Francji. Zróbmy mały przegląd niektórych ośrodków i szkół szpiegowskich szowinistycznych zdrajców przebywających w NRF.

Zacznijmy od ośrodków ukraińskich nacjonalistów skupiających byłych rezunów z UPA, OUN, dywizji SS „Galicja" i innych faszystowskich organizacji. Na czoło wybijają się trzy skupiska ukraińskich szowinistów, którzy w szpiegowskiej robocie prześcigają się o łaski zachodnich wywiadów, a przede wszystkim dzisiaj wywiadu Gehlena, który jest najbardziej agresywny i dobrze płaci.

(C. d. na str. 10).



Napis mówi: „Tajne Abc", co przełożywszy na zrozumiały język oznacza: wykłady w szpiegowskiej szkole w NRF. Tu kształci się ochotników z nowego Wehrmachtu, którzy chcą poświęcić się szpiegostwu.

LUDZIE BEZ TWARZY



A to? — miniaturowa, o dużym zasięgu szpiegowska radiostacja. Takimi „narzędziami pracy" posługują się szpiedzy gen. Gehlena.

C. d. ze str. 9

W MONACHIUM — ośrodek OUN płk. Andrzeja Melnyka, psd. „Konsul-I". Oficjalnie ośrodek ten zakonspirowany jest pod nazwą — „Ukraińskiej Nacjonalnej Rady". Kto zacz tenże Melnyk? Do 1939 roku kierował podziemiem OUN w Polsce i był czynnym agentem Abwehry, uprawiającym szpiegostwo przeciwko Polsce i ZSRR. W czasie wojny organizator i duchowy przywódca ukraińskiej dywizji SS „Galicja", która wsławiła się swoimi okrucieństwami w likwidacji partyzantów, Ruchu Oporu, powstania warszawskiego. Jednym słowem — bogata zbrodnicza przeszłość.

NOWY ULM — ośrodek szpiegowski „Ukraińskiej Narodowej Gwardii". Kieruje nim Iwan Borowiec, psd. „Bulba". A ten rzezimieszek? Stary działacz ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Jako szpieg Abwehry „zarobił" przed wojną w Polsce 15 lat więzienia. W czasie wojny, z ramienia hitlerowskiego wywiadu prowadził działalność dywersyjno-szpiegowską przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Na terenie Wołynia i Polesia organizował faszystowskie bandy zbrojne, które wymordowały około 500 tysięcy Żydów, Polaków, Rosjan, Ukraińców. Bandy te znano pod nazwą „Bulbowcy". Borowiec to krwawy, okrutny rezun. Dla Gehlena — nadaje się w sam raz.

MONACHIUM — ośrodek szpiegowski zakonspirowany pod nazwą „Ukraińska Główna Wyzwoleńcza Rada". Do niedawna nieboszczyk Stefan Bandera kierował jego działalnością, obecnie — Bohdan Pidhajny, psd. „Askold" i sfora pomniejszych rezunów. Pidhajny był oficerem ukraińskiej dywizji SS „Galicja" i wszystkie zbrodnie tej dywizji są również jego udziałem.

W miejscowości FULINNGEN uwili gniazdko szpiegowskie szowiniści i szpiedzy wywodzący się z Litwy. Zakonspirowali się pod szumną nazwą — „Główny Komitet Wyzwolenia Litwy". Kieruje tym „gniazdkiem" ksiądz Krupowiczius i Propolunas. Sutanna nie przeszkadzała tym litewskim szowinistom dawniej współpracować z Abwehrą, dziś — z Gehlenem.

Białoruscy szowiniści i faszyści w NRF mają także szereg szpiegowskich ośrodków, pracujących jak dla wywiadu USA i Anglii, tak i dla wywiadu gen. Gehlena.

GLADBACH — siedziba szpiegowskiego ośrodka, którego szyld brzmi: „Białoruski Wyzwoleńczy Ruch". Kieruje tym szpiegowskim gniazdem płk Zareczny, którego cenzurka dla wywiadu Gehlena jest tylko praktyka: najpierw do 1939 r. w polskiej „dwójce", a potem w hitlerowskiej Abwehrze.

MONACHIUM — agendy tzw. „Białoruskiej Nacjonalnej Rady". Kieruje tymi agendami „prezydent" inż. Mikołaj Abramczyk. A ten „spadar"? O, to nie byle kto. Hitlerowcy mianowali go „premierem rządu" Białorusi. W metodach wysługiwania się faszystom i gnębieniu ludności Białorusi brał przykład z Bandery, organizując rzekomą „opozycję" przeciwko chlebodawcom. Metoda ta w stosunku do narodu białoruskiego na niewiele się zdała.

Przedmieście HAMBURGA — siedziba szpiegowskiego gniazda noszącego szyldzik — „Białoruska Centralna Rada". Pracami tego ośrodka kieruje prof. Radosław Roman Ostrowski. To także grubsza „rybka". Czym legitymuje się z przeszłości? Stary, białoruski szowinista i szpieg Abwehry. W uznaniu zasług Hitler, a raczej gauleiter Białorusi Kubbe mianuje go „prezydentem" Białorusi. Wspólnie z Abramczykiem dawniej prześcigali się w metodach wysługiwania się hitlerowcom. Dziś — Gehlenowi i innym imperialistycznym wywiadom.

Również i byli białogwardziści oraz własowcy nie pozostają w tyle. W wielu miastach NRF działają ośrodki NTS — (Nacjonalno Trudowoj Sojuz). Tymi ośrodkami kieruje stary szpieg Abwehry, współpracownik osławionego gen. Własowa, Bajdałakow. Największe z tych ośrodków noszące różne szyldy, znajdują się w Hamburgu, Berlinie zachodnim, w Frankfurcie n/Menem i Lineburgu.

Wszyscy kierownicy tych różnych „wyzwoleńczych" „rad", „komitetów" i „związków", to starzy szowiniści i faszyści, zdrajcy swoich wła-



„Podręcznik dla szpiega". Gdzie wydany? — w NRF. Dla jakiego celu ma służyć? — odpowiedź zawiera sam tytuł i nasz tekst.

snych narodów, wiernie wysługujący się dziś agresywnemu wywiadowi gen. Gehlena. Brak miejsca, żeby tym szowinistyczno-szpiegowskim ośrodkom poświęcić więcej uwagi.

Tak więc w ogólnych zarysach odpowiedzieliśmy na pytanie, skąd i spośród kogo rekrutują się szpiedzy gen. Gehlena.

SZPIEGOWSKIE CIEKAWOSTKI

Na koniec trochę „firmowej mieszanki".

Oprócz centrali szpiegowskiej gen. Gehlena istnieje w NRF szereg innych, pomniejszych central szpiegowskich, które noszą różne nazwy, lecz ich pracy przyświeca jeden cel — szpiegostwo. Liczba tych central przekroczyła już 80 i stale wzrasta. W NRF działa więcej central szpiegowskich niż resortów ministerialnych.

*

Oficjalnie w budżecie NRF rocznie przeznacza się sumę 28 milionów marek (7 milionów dolarów) na działalność wywiadu gen. Gehlena. Nieoficjalnie cyfra ta jest o wiele większa.

*

Osoba herszta hitlerowskiego wywiadu wojskowego admirała Canarisa stała się na Zachodzie centralnym przedmiotem eksploatacji we wszystkich kierunkach. Filmy, powieści, wykorzystanie jego osoby dla propagowania idei szpiegostwa. Sam gen. Franco zaprosił wdowę Ericę Canaris do Hiszpanii, zabezpieczając jej luksusowy byt. Konserwatywny członek angielskiego parlamentu złożył wniosek o przyznanie jej dożywotniej renty.

*

Szef wywiadu politycznego Himmlera SD-Inland gen. SS Walter Schellenberg otrzymał niegdyś od sądu USA za swoje zasługi „aż" 6 lat więzienia. Wkrótce go zwolniono. Szwajcarski gen. Guisan i płk. Masson zaprosili go na kurację do Szwajcarii, gdzie zawarto umowę na pamiętniki szpiega (obecnie Schellenberg już nie żyje).

*

Instytut Prawa Międzynarodowego w Getyndze — NRF, wydał książkę dr Johannesa Reasmusa pt. „Tajny wywiad". Unikat w prawie międzynarodowym. Jest to krótki, lecz pełny przewodnik prawniczy dla osób pragnących poświęcić się karierze szpiega z dokładnym pouczeniem o prawach i obowiązkach przysługujących specom w tej dziedzinie. Książka omawia aktualne prawo karne państw socjalistycznych w zakresie szpiegostwa. Autor pisze m. in.: „Utrzymywanie sieci szpiegowskiej w czasie pokoju na obszarze obcego państwa uznać należy za dopuszczalne. Za naruszenie obcego obszaru suwerennego w czasie pokoju państwo wysyłające szpiegów nie odpowiada...". Sprytnie skomponowana praca o pozorach naukowości jest niczym innym, jak werbunkową odezwą. Wzywa ona do zaciągu i pracy w wywiadzie. Oto końcowy akord tej książki: „Żadna inna organizacja ludzka nie może się poszczycić tyloma współpracownikami, którym przewodziły najbardziej wzniosłe i najbardziej szlachetne ideały oraz miłość ojczyzny i bezimienna zawsze gotowość do ofiar. Cicha, na naukowych metodach oparta praca w centralach tajnego wywiadu — jest nie do pomyślenia bez awanturniczych, ryzykownych przygód pojedynczych szpiegów i agentów...".

Co do tego „naukowego" stwierdzenia można jeszcze dodać?

*

Szpiegowska centrala gen. Gehlena prowadzi stale zaciąg do szkół. Biuro werbunkowe nie szczędzi sum na reklamę i wydawnictwa zachęcające do tej pracy, w której, jak zapewniają, istnieje największa możliwość zdobycia laurów sławy, pozycji osobistej i władzy oraz finansowego zabezpieczenia. W NRF jest bardzo popularny tzw. „podręczny przewodnik dla szpiega" (patrz zdjecie). Przewodnik poucza fachowo jakim cechom winien odpowiadać szpieg i jak pracować. Na rynku księgarskim barwnymi sensacyjnymi obwolutami zwabiają młodych czytelników książki opisujące i wychwalające heroizm szpiega i dywersanta oraz podnoszące wagę tej gałęzi aparatu, który ich zdaniem odgrywa olbrzymią rolę w przygotowaniu nowej wojny i skutecznym jej prowadzeniu.

*

Tak w ogólnych zarysach wygląda dziś szpiegostwo w NRF. Można by na ten temat pisać jeszcze wiele i nie raz wrócimy do tego tematu. Stara hitlerowska kadra, stare faszystowskie metody działania i stare agresywne cele. Gniazdo żmij, morderców, prowokatorów. Realizując hitlerowską politykę Gehlen i spółka zapominają tylko o jednym, że zmienił się czas i granica pokoju przesunęła się nad Łabę.

Prasa stale donosi, że w Polsce, NRD i Czechosłowacji likwiduje się szpiegowskie siatki Gehlena. Wszystkie nici tych siatek prowadzą tam do tajemniczych willi w Pullach koło Monachium, gdzie urzęduje „niewidzialny" człowiek bez „twarzy".

A. OMILJANOWICZ

Opracowano na podstawie:
R. Ilnytzkyj — „Deutschland und die Ukrainer — 34—45".
K. H. Abshagen — „Canaris".
Prof. I. Sawicki — Publikacje.
„Münchner Illustrierte" — tygodnik wychodzący w NRF.
„Baćkauszczyna" — tygodnik białoruskich szowinistów w NRF.

W miejscowości Przysucha w Kieleckiem odbędą się 4 i 5 bm. obchody ku czci Oskara Kolberga z okazji 70 rocznicy jego śmierci. Należy się temu wielkiemu badaczowi i miłośnikowi folkloru nieco uwagi.

WIELKIE DZIEŁO OSKARA KOLBERGA

Oskar Kolberg urodził się 22 lutego 1814 r. w Przysusze. Po ukończeniu studiów muzycznych w Berlinie powraca do kraju i tu utrzymuje się z lekcji gry na fortepianie. W czasie niedzielnych „majówek" zbiera pierwsze pieśni ludowe, początkowo z okolic Warszawy, potem i z innych stron Polski. Zebrał je i wydał w roku 1842 jako „Pieśni ludu polskiego". Zainteresowania Kolberga nie ograniczyły się wyłącznie do pieśni, rozszerzył je także na zwyczaje, obrzędy i życie ludu. Owocem tych zainteresowań wieloletniej, ciężkiej pracy jest dzieło pt. „Lud, jego zwyczaje, sposób bycia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce". Obejmowało ono 39 tomów, zawierających 12.479 pieśni, 666 bajek, 2.710 przysłów ludowych, 1.251 podań oraz wiele innych utworów i opisów.

Staraniem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego zostaną wydane dzieła wszystkie Oskara Kolberga. 50 tomów „Ludu..." ukazywać się będzie kolejno w latach 1960 — 1966, z tego 11 ukaże się po raz pierwszy. Wydawca — Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Wrocławiu (pl. Nankiera 4) przyjmuje zamówienia na abonament kompletu dzieł Kolberga. Cena kompletu wynosić będzie ok. 2 tys. zł. płatnych ratalnie w ciągu 6 lat. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Niemcach w woj. lubelskim zaabonowała „Lud..." Kolberga dla Szkoły Podstawowej w Niemcach i wzywa wszystkie GS w kraju do podobnej akcji na rzecz placówek kulturalno - oświatowych na wsi. Warto wspomnieć, że z dzieł Kolberga korzystają zespoły artystyczne, nauczyciele, młodzież i dorośli. Takie zespoły jak „Mazowsze" i „Śląsk" czerpią z nich materiał repertuarowy. Nie powinno więc zabraknąć „Ludu.." Oskara Kolberga na półkach bibliotek świetlicowych, gromadzkich i szkolnych naszego województwa.

4 — 5 czerwca br. w Przysusze odbędzie się uroczysta sesja naukowa, na której zostanie omówiony dorobek Oskara Kolberga i jego wkład w naukę polską.

Drugiego dnia uroczystości wystąpią ludowe zespoły pieśni i tańca oraz odbędzie się wielki festyn ludowy.

Tak Kielecczyzna uczci pamięć jednego z największych badaczy polskiego folkloru.

Z. CIESIELSKI

ANTYKWARIAT Humoru SATYRY OSOBLIWOŚCI

NIESAMOWITY HIPOLIT

Do perełek humoru absurdalnego należy taki oto wierszyk znanego poety, Antoniego Słonimskiego

HIPON

Rano bandą wyjeżdża na Hipka
Pewien ksiądz znany z kroju zielonej sutanny.
Wieczorem spływa cicho wychudły jak rybka
Dawny kolega szkolny wypuszczony z wanny.

Hipon wyjął z szuflady glansowaną bródkę,
Zmarłym żonom w notesie stawia same pałki,
Głowę o mur pociera, jak główkę zapałki,
Przed najbliższą rodziną zamyka wygódkę.

Powiecie: brednia, absurd; kpiny ze zdrowego rozsądku! Zgoda. Takie było założenie autora. Przyznać jednak musimy, że jest to brednia miła, zaskakująco w swym absurdalnym humorze dowcipna i oryginalna.

PANOWIE NIZIMIER I MĘCYNOS

W dziełku pt. „Studia nad etymologią ludową" napisanym przez Lucjana Malinowskiego (Warszawa — 1891 r.) znaleźć można zabawne kalambury utworzone „niechcący" przez prostych, nieuczonych ludzi. Pisze więc Malinowski, że lud, nie rozumiejąc znaczenia niektórych obcych słów, przerabiał je na bardziej swojskie i sobie zrozumiałe, tworząc takie oto „zamienniki", jak np. *witryolej — chytry olej, chlorek — florek, św. Idzi — św. Chodzi inżynier — nizimier, — mecenas — męcynos, morfina — martwina itp.*

Włoszka SIRACUSANA (zmiasta Syrakuzy), która za panowania Augusta III przyjechała do Warszawy, nazwana została przez lud warszawski SRAJKOZINA. W sposób niemniej zabawny lud przekręcał teksty pieśni religijnych, teksty niezrozumiałe dla prostego człowieka. Dziadkowie kościelni z Wilna frazę pieśni kościelnej o brzmieniu:

„Chciał, by przywara grzechu
nie powstała w tobie..."

przerobili bez ceremonii na bardzo swojskie i zrozumiałe:

„Chciała prywaryć grochu..."

OSTROŻNIE Z PRZECINKIEM!

Prawnicy i zakochani najlepiej podobno doceniają znaczenie przecinka w tekście pisanym i zdają sobie sprawę z tego, jakie komplikacje życiowe może spowodować nieopatrzne przesunięcie przecinka, postawienie go w nieodpowiednim miejscu zdania — lub jego nieuzasadnione opuszczenie. Dowolne postawienie przecinka w takich zwrotach, jak np. „nie jest winien zbrodni" lub „nie przyjdę na randkę" — może spowodować wielkie nieszczęście. A oto przykład zdania z nowelki, w którym niewłaściwie postawione przecinki zmieniły treść zdania w sposób zabawny:

„Nagle wszedł hrabia Dyzio na głowie, miał połyskujący cylinder na nogach, błyszczące trzewiki w ręku, laskę ze srebrną gałką w prawym oku, monokl zaśmiał się głośno i zawołał: Dobry wieczór!".

MIŁOŚĆ I LASKA

Miłośnicy obcych języków nie raz w czasie nauki zakrztusili się z powodu trudności wymowy obcojęzycznych wyrazów lub też ze względu na zupełnie nieoczekiwane różnice znaczeniowe wyrazu identycznego w budowie w języku polskim i obcym. Po czesku „laska" znaczy „miłość", a czeskie „milost" znaczy na nasze „łaska". Czeskie „šije" znaczy „kark", a „krk" znaczy „szyja" (gardło)". Pewne trudności wymowy sprawi Polakowi czeski zwrot o brzmieniu „strč prst skrz krk" — co znaczy po polsku „wsadź palec w gardło". Julian Tuwim, czytając nieśmiertelne strofy Tassa, znalazł w nich takie oto dwie, zaskakujące frazy:

„Il rauco suon della tartarea tromba
El'aer cieco a quel rumor rimbomba"

Oczywiście, tassowskie tromby, rimbomby i rumory mają nieco inne znaczenie, niż te same słowa w języku polskim. Natomiast w utworze poetyckim pt. „La dama duente" słynnego Calderona znajdziemy taką oto szokującą frazę:

„...que mires que no te pierdas
por mujercillas..."

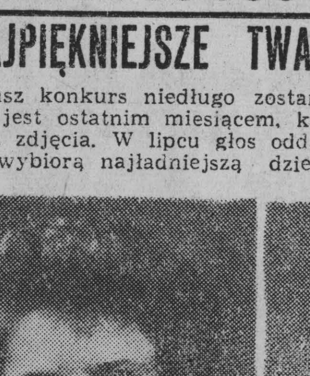
Gdyby znakomity Calderon znał język polski, jedno niefortunne słówko zniknęłoby na pewno z powyższego poematu...

Z. ZBOROWSKI

Przykłady wybrane z humorystycznych antologii J. Tuwima. Komentarze autora rubryki.

NAJPIĘKNIEJSZE TWARZE DZIEWCZĄT

Nasz konkurs niedługo zostanie zakończony. Czerwiec jest ostatnim miesiącem, kiedy można jeszcze nadsyłać zdjęcia. W lipcu głos oddajemy Czytelnikom, którzy wybiorą najładniejszą dziewczynę Białostocczyzny.



DOROTA z Ełku



LUCJA DOBROWOLSKA

W kilku wierszach

DOCHÓD NA BUDOWĘ SZKÓŁ

KONCERT UCZNIÓW I ABSOLWENTÓW PSM Z UDZIAŁEM ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

W poniedziałek, 6 czerwca, w sali Teatru im. Al. Węgierki odbędzie się koncert uczniów i absolwentów Państwowej Szkoły Muzycznej w Białymstoku z udziałem Orkiestry Symfonicznej. Początek koncertu o godz. 19. Dochód przeznaczony będzie na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia. (sm)

ZAKOŃCZENIE WYSTAWY SZKOLNICTWA

W niedzielę, 5 bm., o godz 17 WDK wraz z Kuratorium Okręgu Szkolnego organizuje występy zespołów amatorskich w sali widowiskowej Szkoły Podstawowej im. L. Zamenhofa. W programie — piosenki, tańce, muzyka i „Zgaduj-zgadula" z nagrodami, ufundowanymi przez „Dom Książki".

Imprezę zorganizowano w związku z zakończeniem wystawy szkolnictwa 15-lecia. Wstęp wolny. (a)

IMPREZA DLA DZIECI Z NOWEGO MIASTA

Wydział Kultury Prezydium MRN w Białymstoku organizuje w niedzielę, 5 czerwca br., o godz. 16 w Dzielnicowym Domu Kultury na Nowym Mieście imprezę poświęconą obchodom Międzynarodowego Dnia Dziecka. Wezmą w niej udział aktorzy Teatru im. Al. Węgierki. W programie imprezy przewiduje się dziecięcą zgaduj-zgadulę z nagrodami. (a)

BILETY DLA SZKÓŁ NA SZTUKĘ M. KONOPNICKIEJ

Najbliższą premierą Teatru im. Al. Węgierki w Białymstoku będzie „Z przeszłości" Marii Konopnickiej.

Ze sztuką tą teatr nasz wyjedzie na Festiwal Teatrów Polski Północnej do Torunia. Z tego względu w Białymstoku obejrzymy tylko cztery przedstawienia, w dniach 15, 16, 17 i 18 bm.

Chcąc umożliwić młodzieży szkolnej obejrzenie tego interesującego spektaklu dyrekcja teatru już teraz przyjmuje zamówienia na bilety zbiorowe dla szkół. Sądzimy, że nauczyciele i wychowawcy zainteresują się najbliższą premierą naszego teatru i już dziś pomyślą o zapewnieniu swoim uczniom biletów.

Na Rospudę!

Sezon kajakowy już się rozpoczął. Wodniaków znowu czekają nowe emocje. Już wkrótce nadarza się amatorom kajakowej wędrówki świetna okazja. III Okręgowy Spływ Kajakowy rzeką Rospudą organizuje w dniach od 16 do 19 bm. Okręgowa Komisja Turystyki Kajakowej PTT-K w Białymstoku. Zbiórka uczestników oraz wydanie sprzętu nastąpi nad jeziorem Czarne koło Filipowa 15 bm. w godz. wieczornych. Spływ rozpocznie się w czwartek, 16 bm., a zakończy się w niedzielę, 19 bm. w Augustowie.

Organizatorzy zapewniają uczestnikom przejazd pociągiem na trasie Białystok — Suwałki—Augustów — Białystok, przejazd autokarem do Filipowa oraz sprzęt turystyczny (kajaki, namioty, materace). Koszt uczestnictwa wynosi 140 zł, dla członków PTT-K — 110 zł.

Zgłoszenia należy składać do 6 bm. w Zarządzie Okręgu PTT-K w Białymstoku, ul. Lipowa 18 (tel. 58-58). (jap)

Ostatni ochotniczy Hufiec Pracy pożegna 6 bm. nasze województwo

6 czerwca br. ostatnia grupa młodych mieszkańców Białostocczyzny wyjedzie do Ochotniczych Hufców Pracy ZMS. Jeśli są więc jeszcze chłopcy, którzy mają ukończonych 18 lat, dobry stan zdrowia, nienaganną przeszłość i duże chęci do pracy w OHP, niechaj natychmiast zgłaszają się do instancji ZMS lub ZMW. (lk)

Obchody Święta Ludowego

Białostoczanie pojadą do Tykocina

W niedzielę, 5 czerwca, obchodzić będziemy w całym województwie Święto Ludowe. Odbędą się liczne wiece, manifestacje, akademie, wieczornice, spotkania, występy artystyczne i rozgrywki sportowe. Wezmą w nich udział chłopi Białostocczyzny, robotnicy wielu zakładów pracy, delegacje z miast, młodzież szkolna.

Mieszkańcy Białegostoku Święto Ludowe obchodzić będą w Tykocinie, nad rzeką Narew. Organizuje się tam akademię, wiec, bogate występy artystyczne, festyny, zabawę ludową i pokazy sportowe. Na uroczystości, prócz chłopów, zaproszono delegacje robotników i inteligencji pracującej. Do Tykocina pojadą między innymi robotnicy z kombinatu z Fast i Zakładów im. Sierżana, pojedzie zespół artystyczny Technikum Rolniczego z Dojlid i zespół Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej, Przemysłu Terenowego i Rzemiosła z Białegostoku.

Uroczystości w Tykocinie rozpoczną się o godz. 12. Z Białegostoku chętni będą mogli wyjechać na obchody specjalnymi samochodami sprzed hotelu.

Na terenie powiatu białostockiego podobne obchody Święta Ludowego odbędą się również w Pogorzałkach, Czarnej Wsi Kościelnej, Zabłudowie i Michałowie.

Najbardziej uroczyście Święto Ludowe obchodzić będzie Łomża. Nad Narwią, na tzw. placu harcerskim odbędzie się wielki wiec i manifestacja. Weźmie w nich udział kilka tysięcy chłopów, młodzież szkolna, mieszkańcy Łomży, przedstawiciele zakładów pracy. W czasie uroczystości Powiatowy Komitet ZSL otrzyma sztandar, ufundowany przez łomżyńską organizację ZSL. Odbędą się tu ciekawe występy artystyczne, rozgrywki sportowe i zabawy.

We wszystkich powiatach naszego województwa odbędą się takie uroczystości. Na przykład w pow. suwalskim — w Filipowie, a w powiecie wysokomazowieckim — w Święcku Wielkim, który obchodzi 800-lecie istnienia. (a)

Pływający kiosk

Zdarza się, że w czasie długiego rejsu szlakiem wodnym brakuje wycieczkowiczom czegoś do picia. Z jakąż radością powitaliby wówczas pływający kiosk, w którym zaopatrzyć się można w napoje orzeźwiające, w słodycze, papierosy, prasę.

Na szlaku jezior augustowskich taki kiosk był dotychczas tylko marzeniem. Ale w tym sezonie marzenie to zostanie zrealizowane. Wydział Przemysłu i Handlu Prezydium PRN w Augustowie zajął się już sprawą uruchomienia takiego kiosku. Definitywne jej załatwienie to kwestia dni. (a)

Zgaduj - Zgadula z nagrodami w Klubie Siedmiu

Dziś (sobota) o godz. 20 miłośnicy konkursów „Zgaduj Zgadula" spotkają się w Klubie Siedmiu przy ul. Wesołowskiego 1. Tematyka pytań obejmuje dziedziny: prasy i radia, literatury, filmu. Główna nagroda — radioodbiornik. Wieczór urozmaicą liczne atrakcje muzyczno-wokalne.

Wstęp za zaproszeniami, które można jeszcze otrzymać przed imprezą.

RADIOWY PROGRAM TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.15 Muzyka poranna; 7.45 Dla dzieci starszych; 9.20 Poranny koncert; 10.00 „O laicyzacji w dziedzinie obyczajów"; 10.10 Koncert Orkiestry Łódzkiej Rozgłośni PR; 11.30 Organy kinowe i piosenka; 12.04 Audycja dla wsi; 12.20 „Na swojską nutę"; 13.00 Kwadrans melodii hiszpańskich; 14.25 Muzyka „Na wesoło"; 15.30 „Przeglądy i poglądy"; 16.15 Sobotnie popołudnie; 17.00 Dla dzieci audycja słowno - muzyczna; 18.05 „Encyklopedia humoru i satyry"; 19.20 Felieton literacki; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Melodie taneczne.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 9.05 Gra Sekstet PR; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 11.10 Koncert solistów; 11.40 Audycja aktualna; 15.10 Ludowe zespoły regionalne; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Piosenki radzieckie; **17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 Regionalna piosenka miesiąca; 17.20 Felieton tygodnia; 17.30 Muzyka taneczna; 18.00 Bułgarskie spotkania — korespondencja z zagranicy; 18.10 Muzyka;** 19.30 Matysiakowie, 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.00 Ulubieni piosenkarze; 22.30 Audycja „Szpilek"; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

17.40 „Andrejka" film fabularny prod. radzieckiej; 19.20 „W krajach socjalizmu"; 19.40 Dziennik Telewizyjny; 20.10 Program tygodnia; 20.25 „Pegaz" — magazyn kulturalny, 20.55 „Od melodii do melodii", Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.15 Polskie tańce ludowe; 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 9.05 „Fala 56", 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.00 Popularne melodie operetkowe; 11.00 Barwne melodie; 12.20 „Najpiękniejsze piosenki Kraju Rad"; 12.45 „W Jezioranach" — odc. radiowej powieści wiejskiej; 13.15 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego: 14.00 Koncert solistów; 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim"; 16.20 „Czortowy jar" — słuchowisko; 19.05 „Radiowa piosenka miesiąca"; 19.30 Polska muzyka taneczna; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Koncert Orkiestry PR; 22.00 „Mama, tata, dyrektor i ja" — humoreska; 22.30 Gra Orkiestra PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.50 Radioproblemy; 9.00 Polskie melodie ludowe; 9.20 Dziennik podróży do Polski — fragm. dzieła K. Ogiera; **9.40 Z cyklu: Kultura na wsi;** 11.00 „Cyganka" — nowela C. Alvara; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 Encyklopedia humoru i satyry; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 15.45 **Legenda Bałczyku — aud. słow.-muz.;** 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Muzyka taneczna; 19.05 „Baśń o czarodziejskiej grze i znudzonym Szachu" — słuchowisko; 20.30 Rewia piosenek; 21.20 Słynne orkiestry rozrywkowe; **22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna.**

PROGRAM TELEWIZJI

W godz. przedpołudniowych — Sprawozdanie z uroczystości w dniu Święta Ludowego; 15.00 Program na Międzynarodowy Dzień Dziecka: 16.00 „Opowieść o psach" — film prod. amerykańskiej: 17.35 „20 pytań" — teleturniej; 18.30 Dziennik Telewizyjny; 19.15 „Wesele współlokatorzy" — film fabularny prod. radzieckiej; 20.35 Polska Kronika Filmowa; 20.55 „Praska Wiosna" — transmisja Koncertu Symfonicznego z Pragi Czeskiej; Na zakończenie programu — Wiadomości sportowe.

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Pierwszy dzień wolności", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Jak zabić bogatego wujka", prod. angielskiej, panoramiczny (od lat 16), **w sobotę** — godz. 13.30, 15.45, 18 i 20.15; **w niedzielę** — godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Nocą kiedy przychodzi diabeł", prod. NRF (od lat 16), dodatek — „W tundrach Arktyki", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Krawiec Niteczka", „Małpa w kąpieli", „O małym lwiątku", „Szczęśliwy dzień", „Murzynek", „Szewczyk Dratewka", godz. 10.30 i 11.45: „Nocą kiedy przychodzi diabeł", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Krzesiwo", prod. NRD (od lat 10), dodatek — „Małpa w kąpieli", godz. 10.30 i 13: „Krzyk", prod. włoskiej (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — „Dzielne kaczątko", prod. francuskiej, godz. 10.30; „Krzesiwo", godz. 13: „Krzyk", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — „Dwa zeznania", prod. węgierskiej (od lat 16), dodatek — „Czy stać nas na to", godz. 19 i 21.

„TPP-R" — „Oddajcie mi dziecko", prod. NRD (od lat 14), dodatek „Dwie zapałki", godz. 16, 18 i 20.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Ali Baba i 40 rozbójników", prod. francuskiej (od lat 16), **w sobotę** — godz. 18; **w niedzielę** — godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Zobaczymy się w niedzielę", prod. polskiej (od lat 18), **w sobotę** — godz. 17; **w niedzielę** — godz. 17 i 19.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

CYRK

Cyrk „Gryf" — w sobotę — godz. 19; **w niedzielę** — godz. 15 i 19 (ostatni dzień).

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Spotkania w mroku"
„Millenium" w Łomży — „A jednak cię kocham"
„Październik" w Łomży — „Światła w oknach"
Suwałki — „Do widzenia do jutra"
Grajewo — „Okrucieństwo"
Augustów — „Maturzystki"
Bielsk-Podlaski — „Miasteczko"
Siemiatycze — „Milcząca gwiazda"
Wasilków — „Zezowate szczęście"
Czarna Wieś — „Wyprawa za trzy morza" II cz.
Olecko — „Miejsce na ziemi"
Łapy — „Iwan Groźny" II cz.
Zambrów — „Małe dramaty"
Hajnówka — „03/15" I cz.
Sokółka — „Tysiąc talarów"
Mońki — „Noc poślubna"
Gołdap — „Podwójna gra"
Wys.-Maz. — „Wspólny pokój"
Jedwabne — „Cierniista droga"
Kolno — „Lunatycy"
Szczuczyn — „Wąwóz grozy"
Sejny — „Cafè pod Minogą"
Knyszyn — „Siostry" I cz.
Rajgród — „Poeta i kadet"
Supraśl — „Szynel"
Stawiski — „Biały niedźwiedź"
Brańsk — „Żołnierskie serce"
Ciechanowiec — „Inspekcja pana Anatola"
Drohiczyn — „Odette S-23"

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09 informacja 22-22

Dyżury Klinik-Oddziałów wewnętrznych — 4. VI. — II Klinika Chorób Wewnętrznych: 5. VI. — I Klinika Chorób Wewnętrznych, ul. M. C. Skłodowskiej 25.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53 tel. 52 24.

Pogotowie WSW — tel. 32-34.
Pogotowie MO — tel. 07.
Straż pożarna — tel. 08.

Ogłoszenie w „Gazecie Białostockiej" to najlepsza forma reklamy

Ogłoszenia Drobne

PODZIĘKOWANIE

Panu Dr Ignacemu Skoleckiemu za uratowanie życia i wielką poprawę stanu zdrowia serdeczne podziękowanie składa wdzięczny pacjent Mikołaj Połocki z rodziną. g 1511 1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom z ogrodem 6.400 m kw. w śródmieściu Suwałk, ul. Świerczewskiego 41. K. Pawlikowska. p 1615-1

Sprzedam plac 110×21 m w Białymstoku. Wiadomość: Pieczurki 21. Michał Wasiluk. g 1446-1

Sprzedam większą ilość cegły n wsi. Wiadomość: Białystok, ul. Słonimska 25. g 1504-1

Sprzedam dom po kupnie cały wolny. Oglądać po godz. 18.00. Kochanowskiego 18 — Bronisława Kunda. g 1515-1

Sprzedam motocykl DKW „Sachsa" 250 cm. stan dobry. Wiadomość: Białystok, Lipowa, warsztat mechaniczny (wejście od Grochowej). g 1514-1

Sprzedam dom w Łapach. Wiadomość: Białystok, ul. Lipowa blok 37 m. 8. g 1512-1

Sprzedam motocykl angielski 350 marki „Wielocet". Białystok, Olszowa 2. g 1508 1

ZGUBY

Unieważnia się zgubioną pieczątkę o treści: „Komitet Blokowy nr 39 w Białymstoku". g 1503-1

PAŃSTWOWE TECHNIKUM MECHANIZACJI ROLNICTWA

w Supraślu k/Białegostoku

przeprowadza nabór kandydatów

do klasy I

Warunki przyjęcia:

Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Nie przekroczone 16 lat.

Zaświadczenie lekarskie.

Złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego i matematyki.

Egzamin odbędzie się 28 i 29 czerwca br. Przyjętym Technikum zapewnia internat. Dobrym uczniom są przydzielane stypendia.

Termin składania podań DO 25 CZERWCA br.

Informacji udziela kancelaria Technikum w Supraślu, telefon nr 9.

k 633-1

DYREKCJA KOPALNI „KNURÓW" w KNUROWIE

ogłasza wpisy

do Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni Węgla Kamiennego „Knurów" w Knurowie, ul. Szpitalna, do klas pierwszych wydziału górniczego na rok szkolny 1960/61.

Warunki przyjęcia:

1. ukończonych do 31. VIII. 1960 r. 14 lat życia i nie przekroczonych 16-tu lat.
2. ukończonych 7 klas szkoły podstawowej.

Korzyści:

1. wynagrodzenie miesięczne kl. I — 400 zł, II — 500 zł, III — 700 zł, a za wakacje letnie 50 proc. powyższych stawek;
2. pełne umundurowanie;
3. uczniowie zamiejscowi internat z wyżywieniem;
4. uczniowie przodujący premię w wysokości do 25 proc. stawki miesięcznej.

Podanie, życiorys dokument urodzenia, świadectwo klasy VII lub zaświadczenie szkolne, świadectwo lekarskie oraz pisemne zezwolenie rodziców należy przesyłać lub składać w sekretariacie szkoły.

k 660-0

Kalendarzyk IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Stadion Miejski — III dzielnicowe mistrzostwa Polski juniorów i seniorów w lekkiej atletyce. Startują członkowie kadry olimpijskiej i narodowej z Piątkowskim, Sidło, Folk'em, Malcherczykiem, Rutem, Ważnym, Chojnacką, Jesinowską i Sobocińską na czele.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 14 — Stadion Miejski — Drugi dzień III dzielnicowych mistrzostw Polski juniorów i seniorów w lekkiej atletyce.

Godz. 18 — Boisko przy ul. Bema — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Gwardia B-stok — ZKS Zambrów.

ŁOMŻA

Godz. 18 — Boisko ŁKS — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi ŁKS Łomża — Tur Bielsk-Podlaski.

CZARNA WIEŚ

Godz. 18 — Stadion Skry — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Ognisko Białystok — Mazur Ełk.

HAJNÓWKA

Godz. 18 — Stadion Puszczy — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Puszcza Hajnówka — Jagiellonia.

MOŃKI

Godz. 10 — Boisko LZS — Trójmecz lekkoatletyczny LZS Grajewo — LZS Mońki — LZS Kolno oraz Spartakiada powiatowa.

EŁK

Godz. 10 — Boisko Mazura — Spartakiada powiatowa.

BIELSK-PODLASKI

Godz. 10. — Stadion Tura — Spartakiada powiatowa.

*

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A zmierzą się Polonia B-stok — Wigry Suwałki (godz. 17), Pogoń Łapy — Puszcza I B Hajnówka (godz. 18), Mazur I B Ełk — Sokół Sokółka (godz. 18), Warmia Grajewo — Gwardia I B B-stok (godz. 18).

Biał. Zakł. Graf. N-3

MAGAZYNEK ROZMAITOSCI



Malarz, modelka i dzieło. Konstanty Gorbatowski, absolwent PWSP w Sopocie wystawił obecnie cykl obrazów, którego tematem jest współczesna kobieta. Artysta szczególną uwagę zwrócił na jej ubiór, sposób bycia, zwyczaje. 50 obrazów pokazuje 50 typów młodych kobiet.

CAF — fot. Uklejewski

WPŁYW ŚWIATŁA NA MORALNOŚĆ

Ostatnie zarządzenie bostońskiej policji brzmi: „Automobiliści, którzy w towarzystwie żeńskim parkują samochody na bocznych ulicach, obowiązani są włączyć żarówki oświetlające wnętrze wozu".

AUTOMATYCZNY WYCHOWAWCA

W USA pojawiły się unowocześnione typy ulicznych automatów. W momencie, gdy ktoś wrzuci do otworu guzik lub fałszywą monetę, z automatu daje się słyszeć przeraźliwe wycie syreny oraz groźny, męski głos: „Łobuz!".

JESZCZE NIE PRZYZWYCZAIŁ SIĘ

Pan George Carter oskarżył przed sądem swoją żonę o jawne znęcanie się nad nim. Na dowód przytoczył fakty. Otóż żona w obecności teściowej wytargała go za uszy, rozbiła doniczkę na głowie, schowała herbatę, a w czasie balu przerwała taniec, pozostawiając go samego na środku sali. Ku oburzeniu pana Cartera sędzia orzekł, że nie widzi w tym nic zdrożnego. Takie wypadki są bardzo popularne w małżeństwie, o czym każdy mąż powinien wiedzieć.

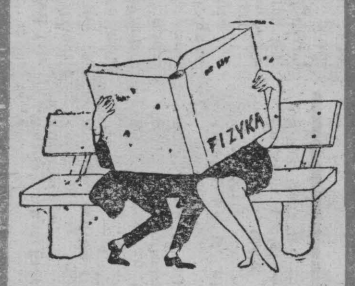
ZOSTALI NA DRUGI ROK

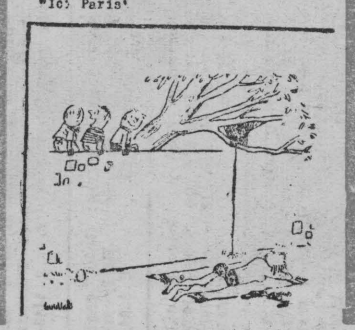
Włoskie ministerstwo oświaty zaoferowało 450 wolnych miejsc na stanowska nauczycieli. Zgłosiło się 4534 chętnych, z tego 2119 osób z ukończoną wyższą szkołą pedagogiczną. Wobec wielkiego napływu kandydatów, postanowiono poddać ich egzaminowi. Tylko 77 osób przebrnęło zwycięsko przez próbę. 90 proc. nauczycieli otrzymało oceny niedostateczne, wielu chemików nie umiało wyjaśnić jak wygląda mikroskop.

UDOWODNILI

Pisarz z Bagdadu Salin Salmanis wróciwszy do domu, zastał swoje mieszkanie doszczętnie obrabowane. Nieznani sprawcy zdążyli zabrać nawet meble. Mieli na to wiele czasu, gdyż pisarz uczestniczył w wieczorze dyskusyjnym na temat jego najnowszej książki pt. „Nie ma więcej złodziei".







*

Jeden z zachodnio-berlińskich dzienników zamieścił sprawozdanie z walnego zebrania członków miejscowego ZOO, należącego do spółki akcyjnej. W zakończeniu sprawozdania czytamy: „Na szczególne podkreślenie zasługuje wzmożony ostatnio przyrost w naszym ZOO. W końcu tygodnia spodziewamy się nowego gorylа, za dwa tygodnie — drugiego hipopotama. Jakie funkcje otrzymają pozostali członkowie Rady Nadzorczej podamy jutro gdyż wybory nastąpiły po oddaniu niniejszego artykułu do druku".

*

Wielkie zrozumienie dla kochających się par wykazał pewien właściciel ziemski w Anglii. U wejścia do jego ogromnego parku wisi napis: „Młodzi! Ten park jest moją prywatną własnością. Policja nie ma tu nic do roboty. Całujcie się ile chcecie. Jesteście pod moją opieką".

MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

REJ MIKOŁAJ
(1505 — 1569)

Dziewka co kożuszka szanowała

Dziewkę matka w kożuszek na święto ubrała,
Pilno jej przygroziwszy, by go szanowała,
I szła z nią do kościoła, w ławeczce klęknęła,
Koszulkę i z kożuszkiem w górę podwinęła.
Ksiądz się często obraca, oremus śpiewając,
Choć nie trzeba, pod ławkę pilnie zaglądając.
„Niech dziewka kożuch spuści — cicho klesze rzecze,
Bo pewne, iż się ta msza k wieczeru powlecze".

RADOĆ (BIERNACKI MIKOŁAJ)
(1836 — 1901)

To zobaczemy

Raz do konfesjonału
Przyszła niewiasta młoda;
Zbliżyła się pomału,
Krew z mlekiem jej uroda
W konfesjonale drzymie
Bernardyn — ojciec Łatka;
Zbudzony, pyta: „Imię?
Czy panna, czy mężatka?"
„Panna" — odpowie szczerze
Gapiątko pełne tremy.
Ksiądz puknął w tabiekierę
I rzekł: „To zobaczemy".



Rys. — Henryk Chmielewski

— Koledzy, i u nas trzeba coś posadzić.
— Przecież dopiero co posadzono naszego kierownika.

ODPOWIEDZI:

1. Argentyna, Cejlon, Ekwador, Polska, Tunezja, Włochy.
2. Hitler w 1939 roku po klęsce wrześniowej Polski.
3. Osiemdziesięciu dwóch.
4. Dwóch z nich: Eisenhower (USA) i de Gaulle (Francja) — liczą 70 lat, a dwóch: Chruszczow (ZSRR) i Macmillan (Wielka Brytania — liczą 66 lat.
5. Związek Radziecki, 4 października 1957 r. Sputnika I.
6. „Savannah", okręt amerykański, który 22 maja 1819 roku, 141 lat temu, płynął 26 dni z Savannah do Liverpool.
7. Australia, Cejlon, Ghana, Indie, Kanada, Federacja Malajska, Nowa Zelandia, Pakistan, Związek Południowej Afryki.
8. Na Ziemiach Zachodnich w rejonie Legnicy — Głogowa.
9. 6 lipca 1950 roku w Zgorzelcu, między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.
10. 7 milionów 600 tysięcy, z czego trzecia część to dzieci urodzone i wychowane na Ziemiach Zachodnich. (AR)

(Pytania patrz na str. 4)

ROZTARGNIONY PROFESOR

— Na dzisiejszym wykładzie, proszę państwa, — mówi profesor, rozpoczynając wykład — omówimy poglądowo znany eksperyment z mięśniami żaby... W celu lepszego zobrazowania doświadczenia przyniosłem ze sobą zabitą żabę...

W tym momencie profesor sięga do kieszeni i wyjmuje paczkę owiniętą papierem. Po rozwinięciu papieru okazuje się, iż w środku znajduje się bułka z masłem i szynką.

— To jest doprawdy zastanawiające — stwierdza profesor — dokładnie sobie przypominam, że swoje śniadanie już zjadłem...



NA ZDJĘCIU: Caryl Chessman po aresztowaniu w 1948 roku w czasie pierwszego badania przez agentów policji.

GANGSTER Z SZAREGO „FORDA"

Od szeregu miesięcy w prasie pojawiały się notatki o kolejnych odroczeniach wykonania wyroku śmierci na Carylu Chessmanie, skazanym przez sąd przysięgłych Stanu Kaliforia na 261 lat więzienia i dwukrotną karę śmierci. Wreszcie prasa codzienna podała, że 2 maja br. wyrok wykonano: Caryl Chessman został stracony w komorze gazowej. Niezwykłość sprawy Chessmana, która stała się głośna na całym świecie polega na tym, że osiem razy ustalono w ciągu 12 lat datę egzekucji i osiem razy ją wstrzymywano, dopiero dziewiąta data została dotrzymana. Dlaczego tak się stało? Oto kilka szczegółów i uwag na ten temat.

Pirat kalifornijskich szos

W styczniu 1948 roku w Stanie Kalifornia w USA zaczął grasować wyjątkowo niebezpieczny i groźny gangster. Napady urządzał w taki sposób: podjeżdżał na szosie do samochodu upatrzonej ofiary, zapalał czerwony reflektor (używają go w Kalifornii tylko wozy policji), wzywał do zatrzymania się, a następnie terroryzował zatrzymanych przy pomocy pistoletu, rabował pieniądze i wartościowe przedmioty, uprowadzał i gwałcił kobiety z zatrzymanych samochodów. Gangster jeździł szarym samochodem Ford-Coupe.

W styczniu meldunki o takich napadach otrzymali szeryfowie z miejscowości Malibu, Hollywood i Los Angeles. 19 stycznia szef policji w Los Angeles zarządził ostry alarm dla wszystkich placówek policji i wszystkich wozów patrolowych policji w Kalifornii. Podano rysopis gangstera: szczupły, ciemny szatyn, włosy faliste, ciemnobrązowe oczy, wąski nos z garbem, energiczny podbródek, wzrost 1,65 — 1,75 m, uzbroiony w pistolet kal. 45, jeździ jasno-szarym samochodem Ford-Coupe.

Dramatyczny pościg

Dnia 23 stycznia 1948 r. o godzinie 19.30 załoga policyjnego wozu nr 43, sierżanci Reardon i May, widzą przed sobą na ulicy Vermont w Los Angeles szarego Forda-Coupe. Na widok wozu policyjnego, Ford ucieka z rosnącą szybkością. Sierżanci wzywają przez radio pomocy i dodają gazu. Ford dalej ucieka. Wóz policyjny włącza syreny alarmowe, ulice pustoszeją, sierżanci Reardon i May otwierają ogień z pistoletów maszynowych do uciekającego samochodu. Wóz policyjny, pędząc z maksymalną szybkością, wpada na Forda i rozbija go. Z uszkodzonej maszyny wyskakuje człowiek. Policjanci strzelają dalej. Człowiek pada.

W takich okolicznościach 12 lat temu policja ujęła Caryla Chessmana. Obok rannego znaleziono na chodniku pistolet kalibru 45. W samochodzie znale-

(C. d. na str. 9).

NA ZDJĘCIU: Caryl Chessman na krótko przed straceniem w komorze gazowej. W czasie pobytu w więzieniu Chessman gruntownie poznał naukę prawa i opracował półtora tysiąca stron wywodów prawniczych, poza tym napisał cztery książki, z których dwie stały się bestsellerami („Cela nr 2455 w korytarzu śmierci" i „Trial by Ordeal"). Pierwsza z wymienionych książek, tłumaczona na kilka języków i sfilmowana przyniosła Chessmanowi 150.000 dolarów dochodu. Zaangażował on do swej obrony najwybitniejszych adwokatów i znawców prawa: Davisa, Wirina, Rice'go i Rosalie Asher.